

Dzisiaj tj. 17 br. odbywają się obrady Fabrycznej Konferencji Sprawozdawczej PZPR w KM HiL. Delegaci biorący w niej udział reprezentują blisko pięćdziesięciotysięczną największą zakładową organizację partyjną w kraju.

Minęły czasy odgórných wytycznych...

Obrady Konferencji otworzy I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR, który również wygłosi referat w imieniu Egzekutywy KF stanowiący zaczątek dyskusji. O głównych tezach tego referatu jak również aktualnych sprawach istotnych dla partii i Kombinatu rozmawiamy z liderem hutniczej organizacji partyjnej MIECZYSLAWEM LAGOSZEM.

Jaki jest cel konferencji odbywającej dzisiaj obrady, a swolanej w dwadzieścia kilka miesięcy po XVII Konferencji Sprawozdawczej - Wyborczej PZPR KM HiL?

Zgodnie z pkt. 23 Statutu PZPR chcemy dokonać oceny realizacji uchwały własnej tej Konferencji. Pragniemy odnieść się do okresu minionego i bodaj ogólnie dokonać bilansu naszej pracy, zarówno partyjnej jak i w sferze produkcyjno-gospodarczej. Uważam jednak, że istotniejszym działaniem jest zwrócenie się ku oczekującym nas zadaniom, w nadchodzących tygodniach i miesiącach. Musimy poszukać odpowiedzi i kierunków działań które umożliwią hutniczej organizacji partyjnej spełnienie jej zadań w nowej sytuacji społecz-

no-politycznej i gospodarczej. Zaczniemy zatem od bilansu minionego okresu. Jak kierownictwo fabrycznej organizacji partyjnej ocenia kondycję Kombinatu i działania podejmowane na rzecz jej polepszenia?

Należy pozytywnie ocenić całość działań zmierzających do zmniejszenia uciążliwości kombinatu dla otoczenia i ochrony środowiska naturalnego, mimo nadal występujących ogromnych potrzeb w tym zakresie. Sukcesem jest zamknięcie obiegu wody w hucie i objęcie jej 100 procentowym oczyszczaniem. Przyjęte kierunki rozwiązań, pozwalają wierzyć, że następny cel jakim jest dla mieszkańców Krakowa „czyste niebo nad huta” jest

CIĄG DALSZY NA STR. 3

40-LECIE

„Gazety Krakowskiej”

15 lutego 1949 roku ukazał się pierwszy numer „Gazety Krakowskiej”. W ubiegłą sobotę zespół redakcyjny święcił swój jubileusz wraz z zaproszonymi gośćmi. W odremontowanym holu głównym gmachu przy ul. Wielopole, zwanym „Krzężownikiem Wielopole” odbyło się spotkanie, podczas którego wręczono nagrody im. Tadeusza Hołuj „Drzewo i owoc” — ZBIGNIEWOWI SAFJANOWI, HIERONIMOWI KUBIAKOWI i EDWARDOWI BRZOSTOWSKIEMU. Mieszkańców naszego regionu uhonorowano także medalami „Za mądrość i dobrą robotę”.

Redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” HENRYK SZYDŁOWSKI przypomniał dzieje gazety, której w ciągu tych 40 lat ukazało się 20.444 numery. Uroczystość uświetniła impreza słowno-muzyczna wykonana przez krakowskich aktorów.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Uczestnicy „okrągłego stołu” w Nowej Hucie

9 i 10 lutego w Krakowie przebywał LECH WAŁĘSA. Spotkał się on z metropolitą krakowskim, ze studentami i pracownikami wyższych uczelni oraz w kościele w Mistrzejowicach z pracownikami nowohuckich zakładów pracy. Do zagadnień poruszonych przez L. Wałęsę w odpowiedziach na zadane mu pytania w trakcie nowohuckiego spotkania, powrócimy na naszych łamach.

11 lutego, w piątek, w godzinach popołudniowych z pracownikami kombinatu spotkał się MIECZYSLAW GIL.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Kolega Aksamit zarabia...

— My (rozumieć należy pracownicy Zakładu Rur Zgrzewanych) produkujemy dla kolegi Aksamita, a ten ze „swoimi” zarabia na całym zakładzie, bo, widzi pani rura czarna nadal sprzedawana jest poniżej kosztów wytworzenia — usłyszałam od kierownika ZZ ZDZISŁAWA DRĄGA. „Rurownia” produkuje w roku, około 94 tys. km rur czarnych. Z tego u mgr. inż. Aksamita uszlachetnia się poprzez ocynkowanie od 23 do 25 tys. km rur, około 1 tys. km rur pokrywa polietylenem a prawie 1 tys. km rur — kolnierzuje.

U mgr. inż. WŁADYSŁAWA AKSAMITA, czyli w Wydziale Powłok Ochronnych. Ten wydział to dwie ocynkownie, „stara” i „nowa”, Oddział Powlekania Rur i Oddział Kolnierzowania Rur.

„Orlik” — mówią • inż. Aksamicie. Stypendysta kombinatu, prymus na studiach, jedzą z kadry rezerwowej huty.

Szybki awans! 34 lata i już kierownik Wydziału!

— No, nie odbyło się to tak błyskawicznie. Przeszedłem

przez wiele stanowisk, byłem mistrzem, kierownikiem oddziału, zastępcą kierownika wydziału — dopowiada prymus. Ale nie on będzie bohaterem tego reportażu, będą nim „jego” ludzie.

13 lutego, „łamanie” zmian. Godzina 14 to nie najlepsza pora na rozmowę z tymi, których praca sprzedaje się najlepiej. Teraz zbierają „zgary” i popioły z powierzchni roztopionego w wannach cynku, w którym „cynkuje” się rury.

Oddział ocynkownic nr 1 (starej — uruchomionej w 1961 r.) Tu praca najtrudniejsza. Specyficzny zapach siarki, kł-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

W NUMERZE

• „ODZYSKAĆ ZAUFANIE” —

wywiad z uczestnikiem „okrągłego stołu” Mieczysławem Gilem • „NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY” czyli rzecz o grupowych formach organizacji pracy • sieroty — „W KOLEJCE DO MIŁOŚCI...” — (wszystko na str. 6—7)

TYGODNIK

GTŁOS

NOWEJ HUTY

NR 7 (1660)

17 LUTEGO 1989 R.

CENA 25 ZŁ



— Mienia się w słońcu „letniej” zimy roku 1989 pastelowymi barwami balkony hutniczych bloków w os. Oświecenia (dawniej Mistrzejowice — Zachód). Przybywa też. Chwaląc „dzieło” przypominam sobie spisane przeze mnie uwagi pierwszego mieszkańca tego osiedla Krzysztofa Skiby w artykule „A to Polska właśnie” (nr 48 „GNH”): brak sklepów, telefonu (nawet aparatu wrzutowego), poczty, szkoły, dróg itd... Na ten temat rozmawiam z pełnomocnikiem DN ds. budownictwa mieszkaniowego HiL — inż. WŁODZIMIERZEM WIECZORKIEWICZEM.

— Planując trzeba było wybrać, albo dać bezdomnym dach nad głową skazując ich na takie czy inne uciążliwości życia w nowym osiedlu. Lub budować jednocześnie mieszkania z usługami dla „wybranych”. Wybór był jeden — wybudować jak najwięcej mieszkań! I tak w październiku 1987 r. powstał dokument w którym zapisaliśmy, że usługi znajdują się w budynkach nr 6 i nr 9 i że te budynki oddamy w 1989 r. I oddane będą.

— A szkoła?

— W IV kwartale 1988 r. rozpoczęliśmy jej budowę. To duży obiekt, o 40 salach lekcyjnych i z prawdziwego zdarzenia sali gimnastycznej. A więc niemałe przedsięwzięcie i pracochłonne. Dlatego realizowane jest w etapach. Pierwszy etap budowy szkoły ma być zakończony w 1991 r.

— Czy pomyślano o ma-luchach?

— Przedszkole, 8 oddziałów, na 240 miejsc będzie oddane w 1991 r. Mieszkańcy osiedla dopominają się o szkołę, przedszkole. Tymczasem nie ma do dziś gospodarza przekazany już do użytku Społeczny Punkt Opieki nad dzieckiem. Mogłby przecież tymczasowo zastąpić przedszkole... bo już w drugim przedsięwzięciu wybudowane zostaną...

— O tym panie dyrektorze za chwilę, bo ciekawi mnie również jak rozwiązano „telefoniczny” problem?

— Inwestorem w tym przypadku jest Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny. Oni się do realizowania tej inwestycji nie palą. Zaplanowali załatwienie sprawy w roku 1991 w ramach inwestycji związa-

Dzieło chwali mistrza?!

nym z rozbudową centrali automatycznej w os. Na Lotnisku. Wyszliśmy (kombinat) z pewną inicjatywą, że środków kombinatu w I kwartale 1989 r. zostanie wykonana sieć tymczasowa, która pozwoli na za-instalowanie 100 telefonów w tym osiedlu.

— A drogi? Sporo było z nimi kłopotów, że wspomnę; kto je ma zrobić? Mają być stałe czy tymczasowe?

— By już nie wracać do tego co było, powiem, że wykonano już tzw. drogę 1a, która stanowi docelowe rozwiązanie dla budynków w enklawie od nr 22 do nr 30 wraz z miejscami postojowymi (parkingami) wzdłuż dróg. I ważna informacja: do czerwca bieżącego roku, część osiedla (wybudowanego) będzie uprzędkowana: trawniki, lampy, ławki, śmietniki, krzewy, drzewa. Jak tylko zacznie się wiosna dyrektor KBM — Nowa Huta Bolesław Klimczak

CIĄG DALSZY NA STR. 4

KRAKOWSKI „CEFARM”, czyli Centrala Zaopatrzenia Farmaceutycznego, zaopatruje około 320 aptek południowej Polski oraz apteki przy szpitalach, sanatoryjnych i domy pomocy społecznej. Jak wielkiej ilości leków dostarcza, niech świadczy wielkość np. sprzedanej witaminy C (w obu wersjach) w roku

„Cefarm” niewiele może

Obyśmy zdrowi byli!

ub.: prawie 2 mln opakowań, co i tak pokrywa zaledwie trzecią część zapotrzebowania... O tym, jak wyglądać będzie zaopatrzenie aptek w najbliższym czasie, rozmawiamy z dyrektorem ds. zaopatrzenia „Cefarmu” — Kazimierzem KUSNIERZEM.

— Od 30 stycznia br. kupujemy leki po nowych cenach. Czy ta podwyżka była konieczna?

— Kompleksowej podwyżki cen leków nie było od roku 1970. Wobec kroczącej podwyżki cen innych towa-

rów doszło do sytuacji wręcz śmiesznej, np. neospazmina kosztowała 7 zł, ale sama butelka do niej aż 10. Te 7 zł to była tzw. cena urzędowa, a różnica między nią a ceną produkcji leku dotowano „Ce-
CIĄG DALSZY NA STR. 8

● (vk) **PRODUKCJA.** Do 13 bm. wykonano w kombinacie 71 proc. planu produkcji koksu (sto kilkadziesiąt komór dziennie nie wypychanych), 99 proc. — surowki, 108 — stali konwertorowej, 87 — martenowskiej, 97 — stali ogółem, 95 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 94 — blachy karoseryjnej, 80 — kęsisk, 83 — kęsów, 103 — profili, 104 — drutu, 107 — taśmy. Walcownia Slabing wykonała plan w 112 proc., Gorąca — w 102, ZP/P-1 — 103 i ZP/P-2 — 101.

● **REMONTY.** Od kilkunastu dni trwa planowany na 3 miesiące remont kapitalny wielkiego pieca nr 5 oraz — również kapitalny — remont bloku tlenowego nr 2. Prowadzone są też bieżące remonty kotła nr 6 w Siłowni, pieca martenowskiego nr 5 i Walcowni Drobnej.

● **TRANSPORT KOLEJOWY.** Od dwóch tygodni wagony PKP opuszczają hutę w przewidzianym umową terminie. Dzięki pogodzie miliony zostają w hucie...

● **WNIOSKI PASZPORTOWE** od 15 bm. można składać w Ośrodku Wczasów i Kolonii. Huta podjęła się pośrednictwa w załatwianiu paszportów dla pracowników i ich rodzin chcąc usprawnić przygotowania do wyjazdów. Na razie kolejek nie ma, operacja kosztuje 1000 zł, a zgłaszać można się w każdą środę od 9 do 15 w pokoju 14 na parterze w budynku S.

● (md) **MIESZKANCY PLESZOWA** korzystający z drogi do swych domostw w rejonie Aglomeracji II, zmuszeni są od pewnego czasu brnąć przez zwały błota i nieczystości. Wszystko to „pozostałości” po generalnych porządkach jakie przeprowadzono niedawno w rejonie ul. Igołomskiej. Są drogi pierwszej i drugiej kolejności odśnieżania, nie wiedzieliśmy że tak samo jest z... zaśmiecaniem.

Pelni żalu zawiadamiamy, że w dniu 6 lutego 1989 r. zmarł nagle na stanowisku pracy nasz Kolega

inż. **JÓZEF KAPTURKIEWICZ**

długoletni pracownik, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Zakład tracił sumiennego i oddanego pracownika, a współpracownicy serdecznego Kolegę.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego br. o godz. 11.00 na ementarzu w Grębalewie.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

KIEROWNICTWO I RADA PRACOWNICZA ZAKŁADU MECHANICZNO-ODLEWNICZEGO KM HUTY IM. LENINA

Koleżance

CZESŁAWIE KICIE serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci **OJCA** składają

KOLEŻANKI Z ODDZIAŁU CHIRURGICZNEGO PZOZ/HIL

Zastępcy Kierownika Zakładu ZG ds. Technicznych

mgr. inż. **ZBIGNIEWOWI SZOTOWI**

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **MATKI**

KIEROWNICTWO I WSPÓLPRACOWNICY Z ZG

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

Będzie współpraca

NA WNIOSEK KF PZPR (w ostatnim posiedzeniu Rady Pracowniczej uczestniczył I sekretarz KF PZPR **MIECZYSLAW LAGOSZ**) Rada postanowiła przejąć patronat i koordynację działań w zakresie pomocy opiekuńczej dla komitetów osiedlowych i gminnych.

O podjęciu takiej właśnie decyzji zdecydowało przekonanie o rosnącej roli samorządów w ogóle i uznanie współpracy z samorządami terenowymi za nakaz chwili dla samorządu pracowniczego. Jeśli pragnie on by jego cele — zaspokajanie potrzeb pracowników mieszkających przecież w okolicznych osiedlach — były realizowane poza przedsiębiorstwem.

Wyrażono zgodę na prze-

dłużenie umowy z PPGR w Ostródzie, na dalsze wykorzystanie ośrodka wczasowego w Karnicach, jak również na przystąpienie Kombinatu do spółki „Certus”, zajmującej się m. in. magazynowaniem i sprzedażą farb i lakierów. Co ułatwi zaopatrzenie naszego przedsiębiorstwa w te artykuły. Po zapoznaniu się z pokontrolnymi postanowieniami Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska w ZH, stwier-

Wiadomości Związkowe

W przededniu ważnych decyzji

Nadal trwają uzgodnienia dotyczące ostatecznego kształtu porozumienia płacowego. Według przewidywań związkowców powinny się one zakończyć najpóźniej do końca lutego br.

Równocześnie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy pracowników kombinatu konsultuje prawie że „rewolucyjny” regulamin działalności socjalnej w kombinacie, który będzie obowiązywał w roku bieżącym. W związku z licznymi postulatami załogi kombinatu NSZZ pracowników kombinatu przysłał następujące stanowisko:

1. Kwota za wczasy i kolonie winna być jednakowa dla pracownika i członków rodziny.

2. Odpłatność powinna być zróżnicowana, ustalona procentowo w stosunku do najniższej płacy krajowej (w przedsiębiorstwach uspołecznionych wynosi w br. 17.800 zł).

Tak więc proponowana tabela odpłatności wygląda następująco: w DW HiL — 70 proc. z płacy najniższej daje 12.500 zł, w kwaterach prywatnych — 60 proc. = 10.100 zł, w Ustroń i Czorsztynie 40 proc. = 7.100 zł, w Jugosławii 100 proc. to jest 17.800 zł, w Krajach Demokracji Ludowej 70 proc. = 12.500 zł. Za kolonie zaś proponuje się 40 proc. to jest 7.100 zł i zimowiska — 30 proc. co daje 5.300 zł.

Zaplanowałeś

swój urlop?

Także nad

Morzem Kaspijskim

Zima jest okresem wytężonej pracy Wydziału Wczasów i Kolonii. Od efektów tej pracy w dużej mierze zależy do jakiego czasu latem hutnicy na wypoczynek. Największe zainteresowanie wzbudza zazwyczaj wczasy zagraniczne. Tak więc z pewnością zainteresują hutników ostatnie doniesienia z Wydziału Wczasów i Kolonii, który nawiązał współpracę z Biurem Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, dzięki której pracownicy huty pojadą do Związku Radzieckiego. Będą to wycieczki sześciopodniowe do Berdyczowa oraz wczasy na Kaukazie i nad Morzem Kaspijskim.

Wycieczka do Berdyczowa będzie autokarowa, a w jej programie nie zabraknie zwiedzania Kijowa, Winnicy i Zytomierza. Cała przyjemność ma kosztować około 90 tys. zł, do których jeszcze trzeba doliczyć zlotówki potrzebne na wykupienie 200 rubli kieszonkowego. Wymiana ta nie obciąża limitu książeczki walutowej. Planuje się wyjazd trzech grup, po 36 osób każda. Na wczasy wyjadą dwie grupy po 29 osób, jedna na Kaukaz, a druga nad Morze Kaspijskie. Ta pierwsza poje-

dzie autokarem do Berdyczowa i Kijowa, następnie samolotem do Mineralnych Wód i autokarem do Czegetu, gdzie uczestnicy spędzą 15 dni. Za wczasy zapłacą 260 tys. zł, do których trzeba doliczyć zlotówki na 200 rubli kieszonkowego. Zwolennicy wypoczynku nad morzem, czyli druga grupa, pojedą także autokarem do Berdyczowa i Kijowa, a następnie samolotem do Baku, gdzie spędzą dwa dni, a później pojedą na 10 dni do ośrodka położonego nad Morzem Kaspijskim, 30 kilometrów od Baku. Za te wczasy trzeba zapłacić 220 tys. zł, a ich uczestnicy również będą mogli wymienić zlotówki na 200 rubli.

Kombinat dopłaci po około 20 proc. od wartości skierowania, czyli do wycieczki około 20 tys. zł, a do wczasów po 50 tys. zł. Jeżeli ktoś zabawi się w rachmistrza to obliczy, że dopłacając do 108 osób (3 razy po 36) po 20 tys. zł (216000 zł) i do 58 osób po 50 tys. zł (2900000), huta wyda ponad 5 milionów zł. Okazuje się jednak, że do Krynicy przyjedzie w marcu 50 gości z ZSRR, a drugie 50 osób przebywać będzie w Zakopanem w pierwszej połowie czerwca i drugiej połowie września, tak więc te 100 miejsc zostanie sprzedanych drożej (50 procent dopłaty dla gości zagranicznych), dzięki czemu zakładowy fundusz socjalny zasłony zostanie o około 2 miliony zł, które trzeba odjąć od wymienionych wcześniej 5 milionów.

JACEK KRĄG

dziejacymi nieprawidłowości w eksploatacji urządzeń. Rada Pracownicza zobowiązała dyrektora do ukarania winnych zaniedbań.

Wiele pytań kierowanych do obecnego na posiedzeniu dyr. ds. pracowniczych Stefana Niżiolka, dotyczyło możliwości wprowadzenia nowego porozumienia płacowego i terminu wypłat nagród z zysku. Ponieważ znane już są zasady kształtowania plac w br., wszystko wskazuje na to, że nowe porozumienie uda się wprowadzić od 1 kwietnia br. Wraz z nim zaczą obowiązywać nowe dodatki szkodliwe, w formule wypracowanej wspólnie przez dyrekcję wraz z nowo wybranym do tego celu specjalnym zespołem Rady Pracowniczej. Być może nagrody z zysku zostaną wypłacone jeszcze przed Świątami, a w każdym razie jak najszybciej po zakończeniu odbioru bilansu przez biegłych. W obu sprawach wymagana jest wszakże akceptacja Zebrania Delegatów Załogi. (krys)

Z obrad Egzekutywy KF PZPR

40 lat minęło...

W ub. środę 15 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KF PZPR. W pierwszym punkcie obrad I sekretarz KF Mieczysław Lagosz zapoznał członków Egzekutywy z referatem przygotowanym na Konferencję Sprawozdawczą PZPR KM HiL, która właśnie dzisiaj 17 bm. odbywa się. Po dyskusji i uzupełniających poprawkach Egzekutywa zaakceptowała referat. Do głównych jego tez powracamy na łamach „GNH” w wywiadzie z M. Lagoszem.

W drugim punkcie obrad sekretarz KF Włodzisław Orzeł przedstawił kalendarium wydarzeń i rocznic państwowych oraz tych przypadających w 1989 roku KM HiL. W tym roku jubileusze 35- lub 45-lecia będą obchodziły następujące wydziały i zakłady kombinatu: Transportu Samochodowego, Stalowniczego, Remontowego, Służby Inwestycyjnej i Kontrola Jakości. Również w br. przypada 35 rocznica uruchomienia Siłowni i Wielkiego Pieca, dwóch pierwszych Baterii ZK i Aglomerowni. Warto także przypomnieć, że huta włączy się w obchody czterdziestolecia dzielnicy, która razem z nią rosła i rozwijała się. (P)

W NIEDZIELĘ

KTP zaprasza na zimowy zlot

Jedną z dorocznych i cieszących się zwykle dużym powodzeniem imprez organizowanych przez Komisję Turystyki Pieszej Oddziału PTTK Kombinatu HiL jest Zimowy Złot Turystów Pieszych. Tego roku zlot ten odbędzie się już 19 raz, z metą w Kobylanach. Termin — niedziela 26 lutego. Do udziału zaprasza KTP, zapewniając dowóz pracowników huty i członków ich rodzin autobusami na trasy zlotu. Oferuje także dyplomik uczestnictwa, kubek gorącej herbaty, odcisk pamiątkowej pieczęci zlotowej i udział w atrakcyjnych konkursach z nagrodami. Na mecie w Szkole w Kobylanach czynny będzie punkt weryfikacji OTP i potwierdzenia punktów do odznaki turystyki pieszej. Kupić także będzie można za osobną opłatą piękny znaczek zlotowy.

Trasy zlotu wiodą pięknymi dolinami podkrakowskimi — Będkowską, Bolechowicką, Kobyłańską, równie interesującymi w lecie jak i w zimie. (D)

KOMUNIKAT

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” informuje, że w związku ze znacznym wzrostem niezależnych od nas kosztów wydawania prasy (papier, usługi poligraficzne, energia, transport, telekomunikacja itp.) z dniem 26.02. br. ulegnie zmianie cena „Głosu Nowej Huty” na złotych 40.

Podwyżka ceny nie dotyczy prenumeraty indywidualnej, opłaconej na rok 1989. Prenumerata indywidualna obowiązuje do jej wygasnięcia.

KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA-KSIAZKA-RUCH”

40-LECIE

„Gazety Krakowskiej”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

torów i zespoły regionalne oraz artystyczne. Zasłużeni pracownicy redakcji otrzymali odznaczenia państwowe i resortowe, odczytano także listy gratulacyjne przekazane w imieniu centralnych, regionalnych i wojewódzkich władz społeczno-politycznych oraz SD PRL. W uroczystościach tych uczestniczyli także byli redaktorzy naczelni tego dziennika, przedstawiciele placówek dyplomatycznych. Redakcja „Głosu Nowej Huty” dotacza się do życzeń dalszych sukcesów dla zespołu „Gazety Krakowskiej”.

Minęły czasy odgórných wytycznych...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

możliwy do osiągnięcia. Również wysoko oceniamy osiągnięte wyniki w zakresie rozwoju budownictwa mieszkaniowego dla potrzeb załogi. Dokładnej analizie i ocenie dokonaliśmy na jednym z plenarnych posiedzeń KF wyrażając w stanowisku słowa uznania dla odpowiedzialnych za realizację tego programu.

Wygląda na to, że kondycja kombinatu jest znakomita, nasuwa się pytanie jeżeli jest tak dobrze to dlaczego jest tak źle np. z modernizacją huty?

Niestety program modernizacji kombinatu, mający wręcz podstawowe znaczenie dla załogi oceniamy negatywnie. Co prawda krakowska organizacja partyjna na czele z I sekretarzem KK PZPR, człon-

Józefem Gajewiczem,

przy współudziale fabrycznej

organizacji angażowały się na

rzecz nadania biegu działaniom

modernizacyjnym. W ich

rezultacie odbyło się napięte

wyjazdowe posiedzenie

Prezydium Rządu w 1984 r., a

następnie dwie narady partyjno-

gospodarcze z udziałem

m. in. przedstawicieli władz

centralnych i Prezydium RN

m. Krakowa. Niestety ich

rezultaty nie spełniły naszych

oczekiwań. Dotychczasowe

działania należy uznać jako

połowiczne. Ich kontynuacja

nie może doprowadzić do

przekształcenia kombinatu w

nowoczesny zakład hutniczy, na

miarę możliwości i wyzwali

końca XX wieku. Musimy

bardziej zdecydowanie podjąć

decyzje w wyniku których

powinniśmy wprowadzić

nowoczesne technologie, maszyny

i urządzenia reprezentujące

najwyższy aktualnie poziom

światowej techniki hutniczej.

W tym celu winniśmy

dysponować funduszami

dewizowymi uzyskiwanymi

z eksportu naszych

wyrobów. Jedynie tak

pojęcia modernizacja stwarza

perspektywy na przyszłość, a

atrakcyjne dla młodych, zdolnych

i wykształconych pracowników.

Przejdźmy do rzeczywistości.

Jaka jest dzisiaj rola

organizacji partyjnej w

zakładzie

pracy i jaka powinna być w

przyszłości?

Jako partia i jej ogół w

czymy się dopiero działać w

warunkach reformy gospodar-

czej, w samodzielnym i samo-

rzadnym przedsiębiorstwie.

Dotychczasowe wysiłki

koncentrowały się głównie na

w-powszechnianiu wiedzy o

reformie i tworzeniu programów

działania. Teraz przyszłoby

czas na ich realizację. W

dobie reformy organizacje

partyjne w zakładach są i

beda niezbędna. Muszą

jednak funkcjonować

na innych zasadach niż w

warunkach gospodarki

scenzuralizowanej i nakazowo-

rozdziałowej. Partia

działała przede wszystkim

instytucją nadrzędną, organem

odpowiedzialnym za produkcję.

Chcemy realizować

swoje zadania nie poprzez

dyrektywy administracyjne

lecz poprzez

partyjnych towarzyszy we

wszystkich strukturach

zakładu. Aktywni

partii muszą

pełnić rolę autentycznych

niekwestionowanych liderów.

W tym celu

praca, doświadczeniem,

madrością, cechami

osobistymi wiani

zdobycia autorytetu

zarówno wśród

członków partii jak i w

środowisku

bezparyjnych.

Brzmi to wspaniale

lecz, czy życie

nie wygląda trochę

inaczej i zapewne

nie obejdzie się

bez nomenklatury?

Sprawa nomenklatury

każdej wzbudza

obecnie szereg

emocji. Jest

rozumiałe, że

realizacja

procesu przemian

przy równoczesnym

pozostawieniu

tak

rozbudowanego,

wszególnego i

decydującego

wplywu partii na

obsadę stanowisk i

funkcji we

wszystkich

dziedzinach

życia jest

nie do

pomyślenia.

Zresztą

trzeba też

przyznać, że

oprócz

wielu

korzyści

stosowanie

mechanicznie,

a często

z

naruszeniem

norm

partyjnych,

zasady

nomenklatury

obsady

stanowisk

wyrządza

dużo

wiele

szkód. Obecnie

chcemy

zachować

wplyw

na

obsadę

kluczowych

stanowisk

dając

większą

możliwość

doboru

sobie

współpracowników

przez

osoby

z 260 stanowisk na które

w-dzielała

rekomendacji

pozostawia

w swej

gestii

akceptacyj-

nej tylko

63. W

dobrze

każde

bez

względnie

przeważenie

muszą

mieć

fachowość

i

skuteczność

działania.

Takie

posunięcia

stwarzają

duże

partii

konieczność

zmiany

stylu

działania...

Rzeczywiście

minęły

czasy

odgórných

instrukcji,

wytycznych

i

zaleceń

Stajemy

się

rzeczywista

partia

polityczna,

a

nasz

aktyw

musi

być

działaczami

z

przewidywanego

zdarzenia.

Wielokrotnie

bardziej niż

dotychczas

zwiększa

to

wymagania

w

stosunku

do

każdego

z

nas. Takie

są

reguły

działal-

ności

w

warunkach

pluralizmu.

Inne

alternatywy

nie

ma,

jeśli

nie

chcemy

w

ogonie

wydarzeń.

Wzrasta

rola

podstawowych

organizacji

partyjnych. Ich

zebrania

muszą

stanowić

platformę

swo-

bodnej

wymiany

poglądów,

bez

tematów

tabu. Powinny

stać

się

arena

ścierania

poglądów

i

kontrowersyjnych

dy-

skusji. Natomiast

jeśli

zosta-

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ka waniem i uwijający się przy

nich człowiek — JAN PIE-

CZONKA. Z jednej z nich wy-

dobywa się automatycznie

kalkulację czarnych rurek.

— Jestem „wytrawiaczem

rur” przedstawia się. 20 lat tu

pracuję. Już trzy lata nie

chorowałem. Ale ciężko się

oddycha. Szkodliwy ten kwas.

Rury wytrawiam najpierw w

kwase siarkowym, w tej

wannie. Potem je płuczę w

dwóch innych wannach — w

wodzie. Następnie chlorek

(topnikowanie w roztworach

chlorku) żeby się dobrze

ocynkowały. No

lecę, bo czekają...

Pan Jan naciska jeden z

guzków suwnicy zainstalowa-

ny nad wanną. Wraca i

kontynuuje. — Paczka (rur)

musi osuszyć się z kwasu,

żeby nie

nat. Wanna długości ok. 8 m,

szerokości metra. Unoszące

się opary. Młody człowiek w

okularach przy pomocy

haka wyjmuje pojedynczo

każdą rurkę z wanny

z roztopionym cynkiem

i podaje do rolek

maszyny wyciągowej.

Gdzieś za wanną

kolega odbiera te

rurki. Chocę się temu

przyjrzeć z bliska.

Wymowne spojrzenie

spod okularów i

niedosłyszany

epitet (halas) każą

mi wrócić

natychmiast na

hałę. „Sypnę

łochlorkiem”!

ALEKSANDER LORENC

ten co nie lubi

kobiet asystu-

jących mu

przy

czynkowej

kąpieli

okazał się

miłym

roz-

ważnym. Dowiaduję

się, że

pracuje

tu już 12 lat

z

przerwa-

mi. Przedstawił

kollegów,

ten

z

Dzieło chwali mistrza?!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

umyje drogi i rozpoczniemy generalne porządki. „Ruch budowlany” zostanie tam zlikwidowany zaś „transport budowlany” odbywał się będzie tzw. drogą zachodnią tuż za będącą w budowie szkołą.

— Chcę zaspokoić ciekawość ewentualnych właścicieli mieszkań w tym osiedlu, stąd pytanie — czy budowane są tu dwupoziomowe mieszkania?

— Były i wybudowano ich niewiele, zaledwie kilkanaście i tylko w czterech budynkach. Budowane nie będą, zgodnie zresztą z życzeniem, można powiedzieć mieszkańców, gdyż z Spółdzielni Mieszkaniowej przy KM HiL podjęła taką decyzję. Pracujemy na życzenie i jeżeli spółdzielcy poprzez Zarząd Spółdzielni wyrażą takie to możemy budować „dwupoziomki” w II przedsięwzięciu. Czego nie?

— Wracając jeszcze do spraw bardzo interesujących mieszkańców tego osiedla czyli realizacji inwestycji gwarantujących im normalne życie...

W 1992 r. wybudowana będzie poczta, w 1993 r. drugie przedszkole też 3 oddziałowe na 240 miejsc i żłobek dla 75 maluchów. W roku 1994 obrzmya przychodnia rejonowa — 13 gabinetowa. I wiele usług typu: sklepy spożywcze, księgarnia, wyrób kolder, magiel znajdują się w parterach bloków nr, nr 32, 36, 37, 39, 40, 43. Oddawane będą sukcesywnie wraz z budynkami w latach 1990, 1992 i 1994. No i w roku 1995 ma być przekazany mieszkańcom ośrodek kulturalno-oświatowy z salą kinową na 300 osób, pracowniami: fotograficzną, dekoratorską, plastyczną, modelarską, klubem komputerowym, kioskiem RUCH-u.

— Od grudnia 1986 r. (kiedy to wmurowano akt erekcyjny pod pierwszy blok) do lutego 1989 r. oddano 16 bloków i zasiedlono. To duża satysfakcja?

— W roku 1988 oddaliśmy 747 mieszkań: 559 w os. Mistrzejowice Zachód, 139 — w bloku przy ul. Piasta Kołodzieja i 49 w Mistrzejowicach Wschód. W roku 1989 oddamy 1008 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 38 domków jednorodzinnych. W roku 1990 planujemy przekroczyć tę liczbę. O niewiele mieszkań, ale...

A na pytanie tak sformułowane, odpowiem, jeżeli jest zbiorowa a nawet i moja satysfakcja z tej roboty, to z tego, że udało się „skrzyknąć”, partnerów do realizacji przedsięwzięcia! Myślę tu o wykonawcach, projektantach inwestorach powierniczych. Każda z tych stron ma interes, bo budując zarabia — ale oni traktują robotę tak jak należy! Mamy wspólny, nazwałbym go, ambicyonalny cel. I echo

panują między nami niemal „rodzinne stosunki” (Rada Budownictwa Mieszkaniowego) nieraz twardo się rozliczamy ze spraw, które nam nie wychodzą. Nie ma partykularnych celów. Podkreślania, kto tu ważniejszy, bo ważnym jest jedno — wybudowanie 1000 mieszkań w latach 1989—90.

— Gdybym nie uczestniczyła w posiedzeniach Rady i nie żyła w tej, jaka jest, rzeczywistości, czytając ten wywiad, być może uwierzyłabym, że bezproblemowo buduje się hutnicze domy, ale...

— Cóż, niestety jest pod górę. Wykonawcy narzekają na zaopatrzenie w materiały (braki są większe niż były) przede wszystkim są kłopoty z materiałami wykończeniowymi, a były ze stolarką budowlaną i kilkakrotnie z cementem. Kombinat pomaga im jak może, w tym roku udostępni wykonawcom odplatnie 5 tys. ton wyrobów hutniczych oraz 170 km rur, z przeznaczeniem — do budowy hutniczych osiedli. Jest to ważne, bo w kraju zniesiono obowiązkowe pośrednictwo w zaopatrzeniu we wszystkie materiały.

— Notuje pan opóźnienia w opracowywaniu dokumentacji przez „Miestoprojekt”, Biuro Rozwoju Krakowa, Krakowskie Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Ogólnego. Powód?

— Cóż, nadal nie jest prawdą, że wszędzie pali się zielone światło dla budownictwa mieszkaniowego. Te np. opóźnienia o których mowa wyżej to... z biur projektowych odchodzą doświadczeni projektanci i zakładają naiprzeroźniejsze spółki.

— Czy z ich usług huta korzysta nie chce?

— Nie mają takiego doświadczenia jak państwowe biura projektowe w sferze uzgodnień czy zatwierdzeń.

— I tu, choć nowe idzie milowymi krokami a premier zapowiada znowu budowlany priorytet, nadal nie się nie zmienia?

— Przewlekły tryb uzgodnień dokumentacji wynika niestety z przepisów. Sygnalizujemy gdzie się da, mówimy o tym nawet w „centrum”. Ostatnio wypowiadałem się m. in. na ten temat na Konsultacyjnej Radzie Gospodarczej. Nie drgnęło. I druga sprawa, ona ma już swoją historię, ale trzeba powiedzieć: w roku 1988 nie zafunkcjonował w skali kraju nowy — podmiotowy system kredytowania. Sporo pieniędzy musiał pożytyć kombinat Spółdzielni Mieszkaniowej przy KM HiL — inaczej musielibyśmy przerwać budowę. To kwota około 1,5 mld zł. A co ma zrobić firma, która nie ma od kogo pożytyć?

— Jak układa się współpraca z wykonawcami?

— Powiedziałbym — bardzo dobrze. Ostatnio „docieramy się” z KBM-Zachód.

— O tym nie świadczy chyba, że wszystkie „niedoróbki” na które narzekają właściciele mieszkań?

— Jakość pracy budowlanych w całym PRL pozostawia wiele do życzenia, ale to nie tłumaczy naszych kontrahentów. Coś w tym jest, ponieważ prawie wszyscy mieszkańcy, jeżeli nie w łazienkach to w kuchniach przerabiają instalacje wodno-kanalizacyjne, gazowe czy grzewcze. Być może to efekt szybkiego budowania, być może nieprawidłowości w zaprojektowaniu, być może w wykonaniu. Sprawę wyjaśnimy, by uniknąć tych niespodzianek w domach teraz budowanych.

— Jakoś wspólnie, w tej jak pan to nazywał rodzinie (RBM) pokonujecie bariery, wydawałoby się nie do pokonania. Przynajmniej tak jest w przypadku innych firm. Czy udaje się wam wszędzie i wszystko załatwić o czym świadczyłyby dotychczasowe sukcesy?

— Niestety mnie pełnomocnikowi DN ds. budownictwa mieszkaniowego HiL nie pracuje się tak dobrze jak z wyżej wymienionymi, z urzędnikami z Urzędu Dzielnicy — Nowa Huta i z Urzędem m. Krakowa. Ze zilustruję przykładem. Pracujemy bardzo intensywnie nad budownictwem następnej 5-letki (1991 — 1995) w której zamierzamy wybudować około 4 tys. mieszkań. Na nowe wskazania lokalizacyjne np. w al. Pokoju, ul. Woźniców, ul. NMP — oczekujemy już 16 miesięcy. Na tę okoliczność korespondujemy z urzędem miasta. Ja piszę, dyrektor naczelny huty pisze... A urząd? Nie! Nie odpowiada! Zmieniło się w urzędzie wiele, ale nie zwyczajnie nieodpowiadania na korespondencję. Jedną trzecią planu budownictwa w mieście Krakowie zrealizowaliśmy — my! Mogę prezydentowi dać męską ofertę (byle wysłuchał), że od momentu otrzymania lokalizacji w ciągu 4 lat w domach tam wybudowanych zamieszkać ludzie. Gdyby tylko „miasto” chciało tę ofertę poważnie potraktować! KM HiL kilkakrotnie oferował sfinansowanie kolektora kanalizacyjnego tzw. dolnej terasy Wisły (koszt 4 mld zł) w zamian za wskazanie nowych lokalizacji pod budownictwo. Lokalizację przyznaje się innym, którzy, mimo, że otrzymali to o co my się bijemy, od dwóch lat nie zrobili nic.

— Powiedział pan, że w przyszłej 5-letce zamierzacie wybudować 4 tys. mieszkań, tak więc nasze gazetowe hasło „Batalia o 5300” powoli przestaje być aktualne. Gratulujemy przede wszystkim temu, który, jak wiecie niesie, regularnie raz w tygodniu egzaminuje pełnomocnika z dokonań — dyrektorowi EUGENIUSZOWI PUSTOŹCE. Dziękuję za rozmowę.

Janina DZIURO

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

— dla pracujących w takich jak my warunkach. Dokładnie, od ilu lat nabyliśmy prawo do emerytury?

— Produkujemy dobre jakościowo rury, choć kieszeń chuda. Ale kraj ich potrzebuje! My o tym wiemy! I mamy nadzieję, że zmieni się wnet na lepsze — tyle usłyszałam na pożegnaniu.

Rury po przedmuchaniu nadmiaru cynku schładzane są w wannie z wodą, prostowane w prostownicach, sortowane i paczkowane — objaśnia kierownik W. Aksamit.

Na hali sterta pojemników wypełnionych zgiarem, w którym skrzy się cynk.

— To złom, który zebraliśmy z powierzchni kąpielii cynkowej. Za to też płacę, ale minimalnie. My go musimy zawieźć na skład, zamówić wagon, załadować — wyjaśnia, jakby wczuł pytanie brzydkiasta.

— A może panią zainteresuje ile nam za to płacę? Od 7 do 8 tys. zł kwartalnie, każ-

wytłaczarki brygadziści — MIECZYSLAW CZAJA zaczyna w „Dzienniku Polskim”.

— Jak telewizja tu była 5 lat temu tak do tej pory dziennikarza nie widziałem. Kontroluję cykl powlekania rur...

— Automat „wypuszcza” rury — przerywa pracownik.

— Rusz fotokomórką.

— „Sezonowy”. Do końca marca tylko będzie pracował. A taki sprytny. Namawiam go żeby został na stałe. Ale praca w systemie 4-zmianowym mu nie odpowiada. Chętnych do pracy przeciw w luksusowych, jak na hutę warunkach, brak. Dziś na zmianie robi dwóch stałych pracowników i czterech sezonowych. Pracowali tutaj kiedyś ci z ograniczonymi zdrowotnymi. Wykruszyli się. Na ich miejsce nie ma nowych.

Powlekają tu w ciągu zmiany około 2 km rur. Pięciu pracowników; potrafi obsługiwać tę linię.

Oddziałem Kółmierzowania Rur zarządza brygadziści JAN NOWAK. Jest ich na zmianie dwóch stałych i jeden sezonowy.

Kolega Aksamit zarabia...

demu pracownikowi. To jest chyba jedna setna tego co zarabia na jego sprzedaży huta. Dawno kilogram tego złomu kosztował 40 zł. Wszystko podrożało więc chyba i złom...

Przy stanowisku sortowania spotykamy pana ZYCHA. Latający brygadziści?

— Teraz rury sortuje kolega, ja będę to robić za chwilę. Wymieniamy się. Tu się je liczy, sprawdza ich jakość i podaje do kontroli. Cynkujemy około 25 km rur na zmianie. Są to dobre rury, zatwierdzone przez kontrolę jakości — chwali swoich.

Rury lśnią cynkiem na sortowniczych rusztach. Nagle słyszemy — awaria na ocynkowaniu nr 2. Spalił się silnik napędu łańcuchów z wanny chłodzącej. Na poprzedniej zmianie, — melduje „w biegu” operator „wytłaczarki”.

— On mimo awarii nie odpoczywa. Ma teraz czas na wymianę kwasu w wannach. Ponieważ tu obowiązuje akord, to takie przerwy wykorzystuje się do tego celu i wówczas pracownicy otrzymują zapłatę, jest to tzw. postój ryczałtowy — objaśnia kierownik.

Nie próżnuje też pan WIEŚLAW BROJACZ — „ocynkowacz”. Sprawdza urządzenia, smaruje.

Nie widzę człowieka w Oddziale Powlekania Rur Polietylenem. Pracują — automaty. Przy pulpicie sterowniczym

wy. Narzeka na brak obsady na suwnicach i na okresowe braki „kółmierz”. To grozi zmniejszeniem zarobków i odelegowaniem do roboty na ocynkowaniu.

— A tu, choć ciężko, to nie tak szkodzi. Dziś zrobimy około 300 sztuk rur ocynkowanych — mówi.

Ten mini oddział mieści się na końcu hali Oddziału Powlekania Rur. Ciekawą (jak twierdzą fachowcy) metodą zgrzewania tarcowego kółmierzuje się rury. Mnie nie podoba się stan toalet, wygląd punktów wydawania napoi... ale przecież nie o to chodziło w tym reportażu.

Nie wiem ile zysku przysporzyli dziś, przedstawieni w tym artykule pracownicy. Wiem, że obrzymie są potrzeby kraju, tak na rury ocynkowane (budownictwo mieszkaniowe wchłonęłoby każdą ilość), jak na rury powlekane polietylenem (zastosowanie w gazownictwie) i te z kółmierzami, niezbędne w instalacjach górniczych. Cztery razy więcej by się przydało. Tymczasem brak polietylenu, kółmierz i przede wszystkim ludzi — chętnych do pracy. Nie każdy myśli jak ci ze „starej” ocynkowni — kraj potrzebuje! Może zmieni się na lepsze!

Gdy zabraknie tu pracowników sezonowych — co wtedy będzie?

Janina DZIURO

List otwarty do dyrektora naczelnego KM HiL

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o opublikowanie listu otwartego, do dyrektora naczelnego HiL oraz Państwowego Inspektora Pracy w Krakowie. Czynimy to dlatego, że sprawa, którą poruszamy była już rozpatrywana przez dyrektora huty, ale kierownictwo zakładu ignorowało jego decyzję i postępuje według swojego szablonu. Pracujemy w Zakładzie Koksochemicznym K-6 na pompowni nr 23. Z tej pompowni dostarczana jest woda do celów technologicznych, na oddział benzolowni, wydział węgielochodnych w obiegu zamkniętym. W wy-

niku bezpośredniego kontaktu z mediami elektronicznymi, zostaje nasycona substancjami toksycznymi i powraca na pompownię nr 23, która pracuje w obiegu otwartym. Skutek: w pompowni unoszą się toksyczne opary, jak: benzol, siarkowodor, cyjanowodór, smoly i inne. To wszystko przekracza o wiele dopuszczalne normy. Do tego dochodzi nadmierne hałas, wibracja. Wystarczy wyobrazić sobie w takich warunkach pracujemy. Obiekt pompowni nr 23 należy do najbar dziej cięższych stanowisk pracy w ZK. Pomimo faktów, potwierdzonych odpowiednimi

badaniami, kierownik Oddziału Energetycznego K-6, któremu administracyjnie podlega pompownia nr 23 bawi się w chowanie, udając, że nie ma zagrożeń. Dyskryminuje nas w placach i świadczeniach socjalnych. Kierownik K-6 podzielił pracowników: pierwszą grupę — to „swoi”, drugą — pozostałi.

Intervenowaliśmy u dyrektora naczelnego. W wyniku tej interwencji pompownia nr 23 zakwalifikowana została jako stanowisko o dużej ciężkości, w związku z czym wprowadzono obowiązek pomiaru stężenia gazowych, obo-

wiązek używania masek przeciwgazowych, przynano nam dziewięciodniowy urlop zdrowotny, pięciokilogramową kartkę żywnościową oraz prawidłową stawkę zaszerogowania. Ta sytuacja nie trwała jednak długo bo przestano się liczyć z decyzją dyrektora naczelnego. Ponownie zaniża się nasze wynagrodzenie, pozbania posiłków profilaktycznych, chociaż inni pracujący na równorzędnych stanowiskach, tylko pod innym kierownictwem takie posiłki otrzymują. W wyniku ostatniej korekty, na podstawie której większej liczbie pracowników ZK przynano możliwość korzystania z posiłków profilaktycznych posunięto się do absterdas. Przynano je pracownikom zatrudnianym dorywczo w warunkach szkoleniowych,

którzy po stwierdzeniu niedopuszczalnego stężenia pracę przerywają (i słusznie). Natomiast nam, pracującym tu bez względu na warunki przez 8 godzin — posiłków odmówiono. Interwenowaliśmy już u kierujących zakładem, w dziele bhp, ale bezskutecznie.

Zwracamy się również z prośbą do Państwowego Inspektora Pracy w Krakowie o spowodowanie odpowiednich badań dotyczących warunków pracy w pompowni nr 23 ZK co może w końcu położyć kres tej bezsensownej zabawie w chowaniego.

Podpisani pod listem: JÓZEF LENART, WIEŚLAW MİR TYSZKA, WŁADYSŁAW ZYGMUNTOWICZ, MIECZYSLAW KOZIK, ZBIGNIEW PAWELEK, HENRYK OW-CZAREK.

Dzielnicowa Konferencja Sprawozdawcza PZPR

Nowe osiedla — stare błędy

Od 1 marca w całym kraju obowiązować będą wyższe opłaty za mieszkania kwaterekowe, należące do zasobów Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej. Stawka bazowa wzrasta o 5 zł, z 20 do 25 zł za 1 m kw., ale automatycznie rosną określone procentowo czynniki podwyższające opłatę za wyposażenie mieszkań w gaz, c.o., elektryczność oraz wc i wodę. W przypadku mieszkań posiadających wszystkie te urządzenia, zwłi superkom-

PODWYŻKI CZYNSZÓW...

fortowych, czynsz wyniesie więc 55 zł za 1 m kw. powierzchni. Brak któregoś z wymienionych wcześniej urządzeń powoduje obniżkę tej kwoty o 7,5 zł (30 proc. stawki bazowej). Obowiązują ponadto dotychczasowe zasady obniżania czynszów, np. w mieszkaniach ze „ślepa” kuchnia na parterze lub powyżej 5 piętra bez windy z tym, że przy obniżce brany jest pod uwagę tylko jeden z tych dodatkowych czynników.

Podwyżki czynszów będą połączone z wzrostem ceny za zużycie wody. Ponieważ radni Krakowa nie podjęli jeszcze decyzji w tej sprawie, przeliczenia nastąpią z końcem lutego. (vk)

W tym roku mija 40 lat od powstania naszej dzielnicy, zamieszkałej przez blisko 230 tysięcy mieszkańców. Znajdują się tu ważne centra przemysłowe. Oprócz największego zakładu w Polsce — Kombinatu Metalurgicznego HIL, mieszczą się duże przedsiębiorstwa budowlane. Na Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczej PZPR zastanawiano się jak wykorzystać ten potencjał dla rosnących potrzeb mieszkańców. Ciekawa propozycją jako inicjatywę partyjna zgłosił Mieczysław Bałaga z „Budostalu-3” aby wypełnić treścią decyzje rządowe o rozwoju budownictwa indywidualnego i przystąpić do rozwoju tej formy budowy domów. Wymagałoby to przeznaczenia terenów budowlanych pod domy jednorodzinne lub segmenty wielorodzinne. Ciekawe co na to odpowiedzą władze dzielnicy?

Kazimierz Gryś z ZPT dostulował stworzenie na terenie Nowej Huty ośrodka rekreacji

i wypoczynku. Wspart go w tym prof. Adam Pąchalski z AWF, podkreślając rolę rozwoju kultury fizycznej. Mówiono również o nierównomiernie rozmieszczonej bazie oświatowej. Popelnia się stare błędy — najpierw buduje się bloki mieszkalne, a dopiero potem, szkoły, przedszkola... Efekt: nauka w niektórych placówkach oświatowych trwa na kilka zmian np. w osiedlach na byłym lotnisku. Znow budujemy bloki w Czyżynach, a brak jest tam szkoły, również w Mistrzejowicach Zachód dopiero buduje się szkołę, a mieszczą już tam dzieci, które zagęszczają okoliczne placówki. Mówiła o tym Zdzisława Rejek, inspektor szkolny.

Naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba w swoim wystąpieniu przedstawił plan rozwoju dzielnicy, i tak w roku 1989 zamierza się przekazać do użytku 1.192 mieszkania o łącznej powierzchni 74,9 tys. m

kw. Planuje się oddać w tym roku przedszkole nr 57 na 100 miejsc w os. Piastów, pawilon handlowy nr 13 w os. Dywizjonu 303, oraz piekarnię w Mistrzejowicach o zdolności wypieku 36 ton pieczywa na dobę. Będą również budowane szkoły — w os. Oświecenia (planuje się ją oddać do użytku na przełomie 1991/92), w os. Dywizjonu 303 rozpoczyna się budowę szkoły w ramach NCPS. Będą kontynuowane również nowe inwestycje. W planie komunalnym są realizowane 33 zadania, z których 14 ma być zakończonych w tym roku.

W obradach konferencji wzięli udział przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych Krakowa, referat wygłosił I sekretarz KD PZPR Jan Bąbas. (P)

● (R) WYTWÓRNI PAPIERU TOALETOWEGO w „Batowicach Forcie” nie będzie. Tak oświadczył zarówno przewodniczący DRN Jan Kucharski, jak i prezes TKKF „Przyjaciel konika” Bogumił Peschak. Mieszkańcy odcieknęli.

● (R) KARTKI NA MIĘSO zrealizować coraz trudniej. Stają się uprawniem bez pokrycia. Sklepowe półki zapelniają wyroby bezkartkowe z cenami, które jeżą włos na niejednej głowie.

● (md) „KOŚCIOŁKI I CERKIEWKI W POLSCE” to tytuł wystawy prac malarskich znanego nowohuckiego artysty Józefa Stachnika. Ekspozycja czynna jest codziennie od 10 do 14.30 w galerii redakcji „Pisma Literacko-Artystycznego”, ul. Kremerowska 10.

● (md) „DNI OTWARTE SZKÓŁ ŚREDNICH” zorganizowane przez nowohucką Poradnię Wychowawczo-Zawodową odbędą się 22 i 23 lutego. Ośmioklasiści i siedmioklasiści zwiedzą dzielnicowe szkoły średnie i zapoznają się z wyposażeniem tych placówek i programami nauczania.

KRÓTKO

● (jk) PODPASEK HIGIENICZNYCH nie brakuje w kioskach „Ruchu”, ale za opakowanie (20 sztuk) trzeba zapłacić... 1500 zł. Od razu wiadomo, że tej ceny nie wymyśliła kobieta. Ciekawe co na to żona tego „żartowniśa”?

● (jk) POSIADACZE TELEFONÓW poskarżyli się nam, że do tej pory nie otrzymali jeszcze styczniowych rachunków. A więc jednak zima kogoś zaskoczyła. Byle do wiosny!

● (jk) SYGNALIZACJA ALARMOWA „Mody Polskiej” przy pl. Centralnym wyła dawniej nie-miłosiernie, budząc wszystkich w promieniu kilometra. Przyjemny(?) dźwięk, który włączył się we wtorek, pół godziny przed otwarciem sklepu, świadczy o pewnym postępie.

● (kl) JESZCZE JEDEN KOMIS meblowy w Nowej Hucie! Otwarto go w sklepie meblowym w os. Centrum B. Przy znanych brakach rynkowych w tej branży być może meblującym uda się tam zaopatrzyć w meble.

● (kl) W DH „WANDA” trwa szaleństwo przedpłat. W ub. tygodniu obok telewizorów kolorowych, można było zapisać się (po uiszczeniu odpowiedniej dopłaty) jeszcze na: kucharki gazowe, pralki wirnikowe i wirówki, prasowalnice, okapy nadkuchenne i dywany.

NAUKA W SZKOŁACH TRWA!



Czy jednak nauczyciele są zadowoleni? (Do tego problemu powrócimy wkrótce)

VIDEO-POTENTAT?

DECYZJA dyrekcji Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozwoju Techniki Filmów w Krakowie zdziwiła mocno pracowników nowohuckich ośrodków kultury i szkół. Do niedawna w siedzibie tzw. „Filmoteki” mieszczacej się w kinie „Światowid” pożyczyc można było filmy fabularne i oświatowe na taśmie 16 mm. niedługo wypożyczalnia dysponować będzie jedynie kasetami wideo. Ponieważ większość szkół i placówek oświatowo-kulturalnych nie posiada jeszcze takiego sprzętu, no filmy do projektorów, niezbędne w procesie dydaktycznym nauczyciele będą musieli jeździć aż na ul. Smoleńsk.

Plany te, na pewno perspektywiczne, obecnie muszą nieco szokować tym bardziej że pracownicy tego punktu zadeklarowali w ramach obecnych plac podjąć się wypożyczania i kaset magnetowidowych i filmów. Nas dziwi przede wszystkim to, że decyzje taka podjęto w firmie, która ma w swojej nazwie słowo „rozwojszechnianie filmów”. (md)

Ta wiadomość wstrząsnęła nami. We wtorek dowiedzieliśmy się z „Echa Krakowa” o czym marzyliśmy. Okazuje się że o wiosnę na Morzu Egejskim. Aż dziur bierze, że dotąd wcale o tym nie wiedzieliśmy i dopiero reklama „Orbisu” uświadomiła nam to wyraźnie. No tak, przez całe życie marzyliśmy o rejsie statkiem „Gruzja” od Odessy przez Pireus i Kretę do Istambułu i z powrotem.

Trzema słowami reklamowana jest ta wycieczka. Czeka nas zatem — słońce, przygoda i wypoczynek. Słońce symbolizuje wspaniałość, które czekają na nas na trasie. Wprawdzie w reklamie nie mówi się o pieniądzech (przecież turyści, czyli współcześni dżentelmeni, je mają), ale i tak wiadomo, że ten rejs warty jest skalkulowanej ceny. Polski turysta ma słońce w sercu nawet wtedy, kiedy idzie ulicami (zagadka — jakiego

O czym marzymy?

miasta?) z parasolem i zastanawia się gdzie go wymienić na pieniądze zaprzyjaźnionego kraju. Przygoda zapewniona, gdyż jeśli nie ma się wieloletniego doświadczenia i kontaktów, to nigdy nie wiadomo czy nie sprzedaliśmy za tanio, a kupiliśmy za drogo i czy przypadkiem konkurencja (czyli inni turyści) nie zrobiła lepszego biznesu. Poza tym sporo zabawy powinniśmy mieć podczas przekonywania tejże konkurencji, że my dopiero pierwszy raz i na niczym się nie znamy oraz w trakcie opowiadania znajomym w pracy, że wydaliliśmy kupę forsy, ale przecież zwiedziliśmy kawał świata. Wypoczynek też mamy zapewniony, jeśli się oczywiście okaże, że jesteśmy już na plusie. Możemy wtedy leżeć brzuchem do góry i śmiać się z tych, którzy jeszcze „zwiedzają”. Jeśli bilans nam się nie zgadza to wypoczynek może się okazać niezbędny, aby zebrać siły przed następnym rejsiem, na którym się odkujemy. Teraz jednak jeszcze o tym nie myślimy, marzymy przecież o wiosnę na Morzu Egejskim. (Jack)

16 tys. nowych połączeń telefonicznych, z czego Nowa Huta zyskała 8 tys. numerów, to pokłosie akcji sprzed ponad roku, która stała się udaną próbą udowodnienia, że jak się chce, to można. Jak się jednak okazuje można, ale na... krótko. Jak wynika z informacji Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji tegoroczne plany telefonizacji dzielnicy (zeszłoroczne dokonania też trudno zaliczyć do sukcesów) niezbyt przystają do nadal niemałych potrzeb. Cóż, powrót do normalności.

Obecnie sytuacja jest następująca, w Nowej Hucie jest ponad 32 tys. abonentów (20 tys. w centrali „Nowa Huta”, 12 tys. w centrali „Bieńczyce”). Najbliższe inwestycje na terenie dzielnicy to: rozbudowa sieci magistralnej do os. Zesławice, Kantarowice, Lubocza oraz w os. Na Skarpie (połączone jest to z kanalizacją i siecią do nowych bloków w pobliżu kina „Światowid”). Program tegoroczny przewiduje także budowę połączeń dla przedsiębiorstw zlokalizowanych w okolicy ul. Soltysowskiej i Łęgu oraz dla lokatorów nowych bloków w okolicy ul. Wężyka.

Cisza w słuchawce

To wszystko plany najbliższe, a perspektywy? Te niestety nie są zbyt różowe dla ponad 20 tys. potencjalnych posiadaczy wynalazku Grahama Bella. Przynajmniej w tym roku nie planuje się realizacji opóźnionej już rozbudowy centrali „Bieńczyce” (o 8 tys. numerów). Ponieważ prace takie trwają z reguły ponad półtora roku, a do Krakowa nie dotarł jeszcze sprzęt produkcji węgierskiej trudno się zdaniem zast. dyrektora WUT Kazimierza Trębacza kusić o optymizm. Najwcześniej na nowe połączenia w osiedlach bieńczyckich można liczyć w 1991 roku.

Osobna sprawa oprócz rozbudowy centrali i likwidacji centrali ręcznych (o ok. 800 numerów) to niezwykle ważna i ciągle pomijana kwestia telefonizacji nowohuckich osiedli rolniczych. O ile niektóre z nich posiadają jeden lub dwa telefony, o tyle np. dozbawione są ich zupełnie Wróżeńce i Węgrzynowice czy nowy ośrodek zdrowia w Wolicy.

Wniosek do jakiego doszli radni z Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN zapoznając się z informacją WUT był jeden — „telefonizacja dzielnicy z okresu przyspieszonego rozwoju przeszła na etap przyswójowego łatania dziur”. No i jak tu się nie zrazić do aktywności? (md)



(md) TAKA tablica od kilkudziesięciu dni reklamuje „usługi” Przedsiębiorstwa Budownictwa Specjalistycznego „Budostal” (adres na fotografii). Za takich specjalistów dziękujemy, niech „się sprawdzają” na eksporcie! Fot. MAREK DEBICKI

Halka podskakuje w łóżeczku i radośnie wyciąga rączki do każdego wchodzącego: „Oł ciociu!”. Na tej sali postawiono kilkanaście osiatkowanych łóżeczek. Sąsiednia bawialnia jest dzisiaj pusta — wiadomo, grypa. Maluchy stoją, usiłując zwrócić na siebie uwagę opiekunki. Nie wszystkie jednak. Niektóre, pogrążone we własnym świecie nie reagują na otoczenie. — *One, to właśnie nasz największy problem* — mówi p. TERESA GRZELAK, kierowniczka Domu Małego Dziecka w Nowej Hucie. — *Prawie połowa naszych dzieci jest w jakimś stopniu upośledzona. Adopcja w ich przypadku jest raczej niemożliwa, a miejsce w domu dla dzieci upośledzonych w os. Hutniczym jest tylko 100. Za mało!*

W ostatniej sali te najmniejsze. Półtoramięsiężna Ania, którą matka zostawiła na porodówce, dwumiesięczna Kasia — matka mieszka w hotelu robotniczym, a w domu rodzinnym, gdzie w małym miasteczku nie wiedzą, że urodziła dziecko, Łukasz, którego chce zaadoptować własna babcia i mały Adaś oddany tu przez ojca nie radzącego sobie z dzieckiem podczas choroby żony... Kilkanaście niemowląt otoczonych staranną opieką wychowawczą.

Nowohucki Dom Małego Dziecka w os. Góralski — sierociniec dla najmłodszych, jest jedyną placówką opiekuńczą dla tej grupy wiekowej w Krakowie i całym rejonie. A trafiają doń dzieci prawie z całej Polski, gdyż w tym przypadku, gdy matka zostawia dziecko po urodzeniu w szpitalu, liczy się miejsce jej ostatniego zameldowania. Zgodnie z prawem matka może zrzec się dziecka, jednak dopiero w sześć tygodni po jego urodzeniu. Wtedy bywa tak, że niejednokrotnie trzeba jej szukać. Bo rzadko trafiają do sierocińca prawdziwe sieroty. Większość z nich ma przynajmniej matkę... Najczęściej są to dzieci rodzin z marginesu, ale czasem trafiają tu z tzw. „porządnych rodzin”, gdyż rodzice nie potrafią odźwignąć ciężaru choroby... Tu nie ma kłopotów z odżywkami,

wbrankami, są kłopoty z miłością. Każda wychowawczyni, choćby największej serca wkładająca w swoją pracę, biegnie po skończonym dyżurze do własnego domu, własnych problemów. One zostają. Choćby niektóre matki nie rezygnują. Gdy warunki mieszkaniowe poprawiają się, zabierają dzieci do siebie. Są to jednak przypadki niezbyt liczne.

W roku ubiegłym chwilowe czy dłuższe schronienie znalazło w nowohuckim Domu Małego Dziecka 83 dzieci. Jakże były ich dalsze losy?

Prawie dwadzieścia z nich wróciło do domów rodzinnych. Czasami „wyskok” rodziców, których efektem jest interwencja milicji, okazują się jednorazowe; czasami odbierają dzieci po

powrocie z więzienia. Czwórka chorych, trafiła do rodzin terapeutycznych. Krakowski ośrodek adopcyjny sprawuje opiekę nad czterema takimi rodzinami. Zwykle są to ludzie mający własne dzieci, poświęcający się, gdyż jak inaczej nazwać, to co czynią, zabierając do siebie dzieci upośledzone, i opiekując się nimi często ze wspólnym skutkiem.

23 maluchy z domu dziecka trafiły do nowych rodzin. Tu sprawdza się reguła: im mniejsze dziecko, tym większa szansa na adopcję. — *My, jako placówka opiekuńcza nie zajmujemy się przeprowadzaniem adopcji, choć często przychodzą do nas ludzie, którzy już „od ręki” chcieliby zaopiekować się jakimś naszym wychowankiem. Ale wszystkie sprawy związane z adopcją załatwia Ośrodek Adopcyjny, mieszczący się przy al. Pokoju. Ja jednak jako kierownik domu dziecka biorę często udział w komisjach kwalifikacyjnych* — mówi pani Teresa. Kto najczęściej

chce adoptować dziecko? Dużo jest rodzin wiejskich bezdzietnych, ale są i mające własne dzieci. Czasami ludzie chcą w ten sposób uratować własne małżeństwo. Nigdy nie tai się przed kandydatami na rodziców pochodzenia dziecka, jego stanu zdrowia, poziomu rozwoju. Toteż maluchy poddawane są badaniom psychologicznym, neurologicznym... U nas nie czeka się na adopcję zbyt długo, chyba, że przyszli rodzice mają jakieś specjalne wymagania co do koloru oczu, włosów. Wtedy może to trwać dwa, trzy lata. Adopcja jest nadal w naszym społeczeństwie tematem tabu. Zwykle rodzice adopcyjni ukrywają ten fakt przed otoczeniem i przed samym dzieckiem. Inaczej jest na Zachodzie. Tam dziecko zwykle wie, że nie jest rodzo-

nym dzieckiem swoich rodziców. Najczęściej kandydaci na przybranych ojców i matki wybierają dzieci na własne podobieństwo. Nie wszyscy jednak mogą dziecko zaadoptować. Zadaniem ośrodka jest sprawdzenie i poznanie środowiska, do którego trafi wychowanek.

Każda adopcja jest możliwa tylko wtedy, gdy rodzice zrzekają się bądź zostają sądowo pozbawieni praw rodzicielskich. W najtrudniejszej sytuacji, z najmniejszymi szansami na adopcję, są dzieci upośledzone. Adaś — czteroltni malec, w dużym stopniu upośledzony umysłowo, ma już miejsce w domu dla dzieci starszych, na Hutniczym. Ale... Jest dzieckiem spokojnym, nieagresywnym i tam przy niedostatecznej opiece zmarnuje się, nie ma żadnych szans na rozwój... Gdyby udało się go umieścić w rodzinie terapeutycznej...

Pani Teresa wyjmuje kolorowe

zdjęcia. Przychodzą do Nowej Huty z Francji, Kanady, USA. Kolorowe domy, zabawki i dzieci, uśmiechnięte w ramionach nowych rodziców. Asia, trzy latka, adoptowana przez Polkę, zamieszkałą w Paryżu, tu Asia w wieku lat pięciu...

Mit o adopcjach zagranicznych w dalszym ciągu pozostaje tylko mitem. W naszym kraju za adopcję nie płaci się. Także w przypadku obcokrajowców. Warunkiem oddania sieroty za granicę jest polskie pochodzenie rodziców i znajomość naszego języka. — *Ostatnio dobrze wkłada się współpraca w tej dziedzinie z Francją. Utrzymujemy bliski kontakt z francuską „Wodą życia”, organizacją skupiającą rodziny wychowujące dzieci upośledzone. Za granicę trafiają więc nasze dzieci wymagające leczenia, którego tu w kraju nie jesteśmy im w stanie zapewnić. Teresa Grzelak pamięta wszystkie przypadki adopcji za granicę: do Francji trafił Bartek z zanikiem nerwu w jednej nóżce, ociemniały Damianek, dwójka, brat z siostrą z niedorozwojem umysłowym. Do Szwecji Izia ze szpotawymi nóżkami...*

Opłatność za pobyt dziecka jest właściwie symboliczna. Dom utrzymuje Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. A opieka jest taka na jaką aktualnie nas stać. Nie najwyższe płace sprzyjają dużej wymianie opiekunek-wychowawczyń. Dzieci mówią na nie „ciociu”, by w przypadku znalezienia nowych rodziców, a takiej szansy szuka się dla wszystkich, słowo „mama” pozostawało dla nich. Jakże są dalsze losy dzieci? Nie zawsze sprawy znajdują szczęśliwy finał. Często przybrani rodzice przeżywają dramat odrzucenia przez adoptowane dziecko, czasem tu na os. Góralski trafia dziecko z powrotem.

Ten dom podobny jest do innych łobków w okolicy. Tylko gdy mija godzina piętnasta rzadko kiedy przychodzi tu ktoś z rodziców...

Krystyna LENCZOWSKA

Nie taki diabeł straszny?

Wśród wypróbowanych, funkcjonujących w świecie form organizacji pracy coraz istotniejszą rolę spełniają zespołowe i grupowe formy, nazywane też niekiedy w krajach socjalistycznych formami brygadowymi. Jednak nie nazwa jest tutaj najważniejsza, to chyba nie budzi wątpliwości. Wspomniane „nowości” zrywają, zdaniem specjalistów, z tradycyjnymi formami pracy indywidualnej i usztywnionymi systemami placowymi. W ich wprowadzaniu i stosowaniu widzi się nie tylko możliwość wzrostu efektywności gospodarowania, ale także możliwości rozwoju inicjatywy i przedsiębiorczości, pełniejszego wykorzystania kwalifikacji oraz (dla ludzi z pewnością przede wszystkim) wzrostu wynagrodzeń w powiązaniu z lepszymi efektami pracy.

Padły tutaj takie słowa jak *inicjatywa i przedsiębiorczość*, obecne teraz właściwie codziennie w naszym życiu. Przypominają o tym gazety, słyszymy je w radiu i telewizji. Okazuje się, że program realizacyjny drugiego etapu reformy gospodarczej (a może właściwiej byłoby powiedzieć przebudowy polskiej gospodarki?) kładzie duży nacisk na zmiany, idące w kierunku umożliwiających osiągnięcie znacznie wyższej niż dotąd społecznej efektywności gospodarowania i lepszego wykorzystania potencjału gospodarczego. Efekty stosowania w naszym kraju od kilku lat grupowej organizacji pracy potwierdzają, że formy te zasługują na szersze upowszechnienie. Czas już chyba wyjaśnić (w największym uproszczeniu) co to takiego te

GRUPOWE FORMY ORGANIZACJI PRACY

Wszystko zaczyna się od wydzielenia kilku lub kilkunastuosobowej grupy

pracowników, którzy wspólnie realizują, przyjęte na siebie w umowie z zakładem pracy, zadania produkcyjne. W grę wchodzi również usługi w utrzymaniu ruchu i w remontach. Ponieważ najkorzystniej jest jeśli grupa powstaje dzięki inicjatywie oddolnej, kierownictwo zakładu nie powinno, zgodnie z założeniami, ingerować w skład osobowy poszczególnych grup, które powinny jeszcze mieć samodzielność w działaniu i decydowaniu o sposobach realizacji zadań produkcyjnych oraz zasadach wynagradzania członków grupy.

Grupa realizuje powierzone jej zadania w określonym czasie i na ustalonych warunkach, na podstawie umowy zawartej z kierownikiem zakładu lub wydziału. W takiej umowie zleceńodawca zobowiązuje się do zapewnienia warunków i środków umożliwiających wykonanie zadań. Organizacja pracy w grupie, podział zadań oraz sposoby ich wykonania są wewnętrzną sprawą każdej grupy. Mogą one zmieniać liczbę swoich członków, a także zmiany nie powinny powodować ingerencji kierownictwa zakładu. Nie może ono także zmieniać wysokości należnego grupie łącznego wynagrodzenia za wykonanie konkretnej roboty. Członkowie grupy mogą zlecać wykonywanie dorywczych prac specjalistycznych osobom spoza swojego grona.

Grupa powinna mieć pełną swobodę w wyborze swojego lidera. Taka autonomia daje gwarancje wzrostu spójności wewnętrznej i poczucia solidarności. Człowiek obdarzony autorytetem rzeczywistym, sprawujący funkcję organizatorsko-przywódczą ma większą szansę mobilizacji ludzi do podejmowania działań, do których w warunkach tradycyjnych trudno byłoby ich nakłonić. Od trafnego wyboru lidera w dużej mierze zależy powodzenie całej grupy.

NIE ZAWSZE DECYDUJE FACHOWOŚĆ

Dość często o wyborze tego, a nie innego człowieka w różnych przypadkach nie decydują względy zawodowe, jego profesjonalizm czy zdolności do kierowania ludźmi. Wiadomo, że jedni się kochają, a inni nienawidzą i często górę biorą emocje. Jeśli ludzie mają rzeczywiście wolny wybór, zdarza się, że wolą gorszego fachowca, ale kumpla, niż człowieka mniej im kochliwego, który nie będzie patrzył przez palce

na różne drobniactwa. Z drugiej jednak strony, jeśli w nowym systemie grupa będzie naprawdę samodzielna w działaniu, a efekty jej pracy będą miały bardzo ścisły związek z osiągniętymi wynikami finansowymi (czyli zarobkami), to dotychczasowe „patrzcie na ręce” stanie się zbędne.

W nowych warunkach, mam na myśli oczywiście grupowe formy organizacji pracy, może się okazać, a raczej jest to wielce prawdopodobne, że średni dozór techniczny, w tym także mistrzowie, zmienią swoją funkcję czy charakter. Wiadomo nie od dziś, a w teorii jesteśmy dość mocni, że inżynierowie, mówiąc najprościej, są od myślenia i do koncepcyjnych działań, a nie do pilnowania ludzi. W praktyce niestety bardzo często inżynier jest mistrzem, a jego możliwości i zdolności są zwyczajnie marnotrawione. Czy tak właśnie powinno być? W nowych warunkach lider grupy nie powinien być wybierany do rządzenia. Powinien pracować ze wszystkimi, a dzięki swoim zdolnościom, cechom charakteru i zaufaniu kolegów powinien mieć największy wpływ na sposób pracy całej grupy.

Swoboda w doborze lidera może okazać się jednym z największych hamulców, utrudniających wprowadzanie grupowej formy organizacji pracy. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że zdecydowanie przeciwny takim nowościom jest średni dozór techniczny. Mistrzowie często boją się, że podlegli im ludzie wcale nie wybiorą ich liderami, a więc może się okazać, że będą się musieli pogodzić z utratą minimalnej choćby władzy.

Mówiąc o zaletach nowego systemu, jego pozytywnych rezultatach, nie możemy zapominać, że zwłaszcza w początkowym okresie funkcjonowania występują również

SYSTEMOWE SŁABOŚCI

Specjaliści wymieniają w tym miejscu przykładowo możliwość pojawienia się konfliktów, wynikających z cech osobowych, zwyczajów i nawyków poszczególnych pracowników. Może dochodzić do powstawania wąskich grup interesu, nieformalnie i niezastępowalnego powiększających swój udział w zarobkach całej grupy. Należy się również liczyć z eliminacją ludzi starszych, chorych czy kobiet, jako generalnie mniej wydajnych, a tym samym mniej przydatnych w grupie. Słabością jest też wspomniany już brak zainteresowania wprowadzaniem zmian, a czasem

nawet ich negacja ze strony pracowników średniego personelu kierowniczego oraz nadzoru, nie znajdującego często dla siebie miejsca w nowej strukturze. Biorąc pod uwagę wszystkie „za i przeciw”, trzeba jednak przyznać, że jest

WIĘCEJ ZALET

Cechą charakterystyczną grupowych form organizacji pracy, o czym świadczą dotychczasowe doświadczenia, jest skokowy wzrost wydajności w pierwszym okresie funkcjonowania grup, uzyskiwany dzięki wykorzystaniu tzw. rezerwy prostych, przede wszystkim zaś czasu pracy. Grupowa organizacja pracy wpływa też na poprawę jakości produkowanych wyrobów. W wielu przypadkach nie tylko nie płaci się za produkty wadliwe, ale również stosuje się różnego rodzaju potrącenia za zniszczony surowiec, czy za poniesione koszty napraw. Nie mniej ważne od ekonomicznych są rezultaty społeczne. Zaliczyć do nich można partnerskie stosunki w pracy, współdziałanie w zarządzaniu, wykorzystywanie i wzrost kwalifikacji, rozwój osobowości. Teoretycznie wszystko jest jasne, ale istotne jest także to

JAK BYWA W PRAKTYCE

Dotychczas poszczególne przedsiębiorstwa, w których funkcjonują grupowe formy organizacji pracy organizują zespoły w sposób bardzo różnorodny, często ograniczając się jednak do stosowania tylko zespołowych zasad wynagradzania, czy też premiowania pracowników. Taka praktyka nie odpowiada podstawowym założeniom nowego systemu, który dotyczy przede wszystkim sposobów organizowania pracy, umożliwiania działania samodzielnego i decydowania o sposobie realizacji zadań produkcyjnych.

Ludzie często jeszcze bardzo mało wiedzą (albo wręcz nie wiedzą nic) o tych nowych formach organizacji pracy. Niedawno odwiedziłem Hutę im. Bieruta w Częstochowie, aby przyglądać się z bliska efektom wprowadzania nowego systemu. Skoro więc teoretyczne „ABC” mamy już za sobą, w następnym artykule postaram się przedstawić doświadczenia hutników z Częstochowy, a także pracowników innych zakładów. Są przecież w Hucie im. Lenina wydziały, w których można spróbować „nowego”.

Jacek KRĄG

U
CIA
GODZ.
nych na
cyjnego k
slaw Gil
hutników
tach, oficj
chciałbym
wać się j
bramy, na
nowe czas
Polski dec
przystępuj
jących się
— Wszy
głym stole
ność. Nicz
le” nie pos
wiczego, co
— Moż
ale przy z
ności”. Po
eo do plus
„Solidarno
zniknęły n
wym, jak
— Chce
la”. Być m
ne strajki
pluwi, ale

Fot. JACEK

MIECZY
nie osoba
rysie najw
zanie z hu
Technikum
ją pracę w
wertorowe
gadziście,
nia profesj
rusza prob
gacie. W
do 1980 rok
związkowy

W marcu
przewodnic
Hutników
im. Lenina
lidarności
ni funkcje
tem przew
sce. Z ran
rozumiewa
Sejmem i
ustaw o p
zalogi. Po
go był prz
kowego Hil
kowego. 19
ny i skaza
cztery lata
dzie 1983 r
kombinacie
kiem Kom
chu Walec
i region M
go stołu”.
o rozmowę

— Zacz
nurtujące
kaniu i
także w
pod adre
nie, że
i życzeni
ników”.
działacz
doświadc
owalec
seta moż
świadcze

Uczestnicy „okrągłego stołu” w Nowej Hucie

**Jeżeli starczy sił nam,
a władzy wyobraźni
i odwagi, możemy
mieć Polskę inną...**

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

GODZ. 14.15 do mikrofonów ustawionych na balkonie budynku administracyjnego kombinatu podchodzi Mieczysław Gil. Na placu tłum ludzi, głównie hutników po pierwszej zmianie. Po latach, oficjalnie wita zebranych. — Nie chciałbym — mówi także — przedostać się już do huty przez plot i małe bramy, na strajk. Teraz wchodzimy w nowe czasy, będziemy podejmować dla Polski decyzje najważniejsze. Od razu przystępuje do sedna spraw, koncentrujących się wokół „okrągłego stołu”.

— Wszyscy wiążemy nadzieję z „okrągłym stołem”. Ja czuję tam waszą obecność. Niezobowiązujące przy „okrągłym stole” nie postanowiliśmy i nie postanowimy niczego, co by nie odpowiadało narodowi.

— Możliwa jest współpraca z rządem ale przy zachowaniu tożsamości „Solidarności”. Potrzebne są zmiany systemowe od pluralizmu związkowego i miejsca „Solidarności” w pluralizmie. Chcemy wyznaczyć monopolie tak w życiu politycznym, jak społecznym i gospodarczym.

— Chcemy spokoju dla „okrągłego stołu”. Być może w tym czasie prowokacyjne strajki zamacają spokój. Bądźcie niecierpliwi, ale w działaniu konsekwentni i od-

powiedzialni. W naszym interesie, interesie Polski potrzebny jest spokój. — Notuję pośpiesznie dobitnie wypowiedziane opinie na temat najważniejszych wydarzeń w kraju. M. Gil mówi ze swadą, niektóre kłopotliwe sądy z dozą humoru. Zastrzega się przy tym, że nie umie przemawiać, bo do niedawna był tylko osobą „prywatną”.

Z przejęciem jednak formułuje istotę rzeczy. — „Stół” musi stworzyć warunki do rozwiązań systemowych, by społeczeństwo poczuło się podmiotem wszystkiego. Władze zobowiązały się udostępnić dokumenty dotyczące życia gospodarczego kraju. Będziemy wspólnie analizować wydatki oraz co, komu, za ile sprzedawano. W sprawach kadrowych musi decydować fachowość.

— Teraz odwaga maniała. Bądźcie rozsądni. „Solidarność” zresztą przetrwała dlatego, że byliśmy nastawieni pokojowo. Że nie daliśmy się zepchnąć do działań o charakterze terrorystycznym. „Solidarność” nigdy zresztą nie chciała władzy, chciała zmienić los Polski. Zarzuty, że chcieliśmy zniszczyć prezydentów i ich dzieci są kompromitacją dla głoszących takie opinie. Musimy się

jednak wynieść ponad osobiste urazy. Dziś jest czas obrad... Będziemy rozmawiać po polsku...

Jak najkrócej starałam się przedstawić najważniejsze stwierdzenia z wypowiedzi M. Gila podczas piątkowego spotkania z przedstawicielami załogi kombinatu.

Pomimo wielkiej niedogodności w porozumiewaniu się zebranych na dole z „balkonem”, (na życzenie organizatorów) stworzono możliwość dialogu, zadawania pytań przez tubę. Nie sposób odnotować całości, część jednak tej rozmowy zrelacjonuję w tym artykule, część też wykorzystalam w wywiadzie z Mieczysławem Gilem, który przedstawiamy także w tym numerze „Głosu”.

Z niepokojem pytano czy w najbliższym czasie należy się spodziewać nowych podwyżek cen. Odpowiedź brzmiała: rozmawialiśmy z gen. Kiszczakiem, że w okresie obrad „okrągłego stołu” nie będzie żadnych ruchów cenowych. Podwyżki cen w ogóle muszą mieć odbicie w placach. Placę muszą być podniesione do poziomu kosztów utrzymania.

Pytano o „Belchatów”. Nieprawda jest — brzmiała odpowiedź — co mówił minister Urban, strajk w Kopalni Węgla

Brunatnego „Belchatów” jest zawieszony. A. Pietrzyk owszem mówił w kopalni, że mogą oni mieć poparcie dwunastu kopalni, ale nie dzisiaj. Wzywał do spokoju.

Przypominano także o działaczach związku, którzy utracili pracę. Odpowiedź brzmiała, że jasną jest i zrozumiałą sprawa powrotu do pracy ludzi z „Solidarności”, wyrównania krywd.

— Co będzie jeśli „stół” zakończy się fiaskiem. M. Gil wyraził przekonanie że „Solidarność” ma nadzieję, że „stół” doprowadzi do oczekiwanych efektów. Byłoby niedobrze gdyby stało się inaczej.

Pytano o rolę księży przy „okrągłym stole”. — Księża obserwują, przysłuchują się obradom. Są stroną medującą w tym wielkim konflikcie narodowym.

Była też mowa o zaufaniu, demokracji. Tutaj odnotowałam znamienne zdanie: — Nie zgodzimy się na „mianowców”, musimy zapewnić demokrację wyborczą.

Po przeszło godzinny spotkaniu opuścił plac dyskusja jednak zapewne trwała jeszcze nadal w grupkach. W tramwajach. Wszak rzecz o przyszłości Polski a więc także miejscu i roli każdego z nas. (R)

— Jestem za niezależnością prasy w ogóle. Praktyka jest jednak taka, że pismo ma swoją orientację. Jeśli już „Głos” ma być „tubą”, to ani „tubą dyrektorów”, ani „tubą robotników”. Niech będzie tubą rzetelności.

Sledzę „Głos”, dochodzą do mnie opinie na temat zamieszczanych tekstów. Są różne, generalnie jednak dobrze odbiera się ostatnio informacje, reportaże. Pamiętam jednak teksty, które krzywdziły „Solidarność”. W takim środowisku, gdzie ludzie dobrze się znają, zorientowani są w problemach zakładu i dzielnicy, dziennikarz musi mieć świadomość, że czytelnicy mają możliwość ciągłej konfrontacji informacji z rzeczywistością.

— Kontynuując ten temat, chciałam zapytać, czy doświadczenie dziennikarskie, wyniesione z „Głosu” i innych gazet, z którymi współpracowałam, ma znaczenie w działalności społecznej i związkowej?

— Owszem, zwiastuje z punktu widzenia socjologicznego i psychologicznego.

— do czegoś doszedł, to podejrzewano go o kręactwo. Rolnik-ogrodnik był z pogardą nazywany badylarzem, właściciel sklepu kombinatorem, dobry restaurator swaniakiem. Stereotypy funkcjonują nadal, podejrzewa się takiego, że musiał coś ukraść.

Trudności nam nie brakuje. Musimy jednak naszą gospodarkę dostosować do poziomu światowego. Polska nie może być wyspą na mapie gospodarczej świata. Musimy mieć wymienną walutę. Są to warunki także międzynarodowego systemu walutowego.

— W tym ogromnym zadaniu reformowania na co można liczyć? Wszak mamy budować lepszą przyszłość obciążeni długami, przy malejącym szacunku do pracy, w sytuacji, kiedy część społeczeństwa wiedziona instynktem samozachowawczym całą energię spożytkowuje na rozwiązywanie problemów własnych i osób najbliższych.

głym stole”, profesor Przeciławska, czas najwyższy minął.

— Gdy zwycięży rozsądek, dojdziemy do porozumienia. Znajdzie się wówczas forma funkcjonowania państwa z udziałem wszystkich obywateli. Jeśli się to uda, sześć tygodni to niedużo. Problem chyba nie tylko w czasie, ale i w rzetelności.

Jeśli zapadnie decyzja o legalizacji „Solidarności”, wówczas odblokowane zostaną dalsze tematy. Pluralizm związkowy, zachowanie tożsamości „Solidarności” to pierwsza kwestia. Następna — pluralizm społeczny, czyli prawo do powstawania i legalnego działania różnych stowarzyszeń i organizacji społeczno-politycznych. Wszystko to z myślą o przeobrażeniu nieudolnego systemu gospodarczego... odbudowy nadziei na lepszą przyszłość.

— W jakim zespole pracujesz?
— W zespole do spraw gospodarki i polityki społecznej pod przewodnictwem — Władysława Baki i Witolda Trzęcia-kowskiego.

— Wróć jeszcze do niezwykle ważnej sprawy, do obaw, jakie podziela część społeczeństwa. Obawy te wynikają z przykrych doświadczeń ze zmianie „sztafety” nowi szawu obrosną w piórka, biurka, sekretarki i przywileje. Czy jest sposób na zapobieżenie temu, na takie rozwiązania systemowe, by służba państwowa, związkowa, społeczna pełniona była w interesie narodu?

— Obawy te wynikają z naszej rzeczywistości — „długowieczności” kadencji, urzędowania. Trzeba wypracować mechanizmy skutecznie chroniące przed tymi praktykami. Przede wszystkim w życiu politycznym, związkowym i społecznym muszą to być demokratyczne wybory i ustalenia czasookresu kadencji. Konieczne w tym względzie są obwarowania statutowe.

— A ty sam, co zamierzasz?
— Nie myślę być wiecznym działaczem. Przesuwam się z miejsca na miejsce bo wszedł na orbitę. Nie mam ambicji by przez resztę życia zajmować się działalnością związkową, polityczną.

— Podobno generał Kiszczak — o-powiadał ci jak sądził — jest skłonny rozpocząć starania by przy-jęto cię z powrotem do kombinatu?

— Całkiem poważnie chcę powiedzieć, że zamierzam wrócić do huty.

— Czy do „Głosu Nowej Huty”?

— Wolaliby do Stalowni Konwertorowej. Tu zaczynałam pracę, w kombinacie mając niespełna dziewięćnaście lat, zaraz po technikum. To wspomnienie młodości.

— W tej Stalowni byłem już brygadzi-
stą, niedługo potem mistrzem. Mijają lata,
huta się rozspina. Konieczne jest pre-
profilowanie produkcji, generalna moder-
nizacja. Nie wyobrażam sobie jednak, by
można ją „zaorać”. Tak mówią ludzie
oderwani od rzeczywistości.

— Życzę spełnienia życiowych pla-
nów. Dziękuję za rozmowę.
Henryka ROSIEK



Fot. JACEK BEDNARCZYK

MIECZYSLAW GIL jest w Nowej Hucie osobą znaną. W jego 44-letnim życiu najważniejsze wydarzenia są związane z hutą. W 1963 roku po ukończeniu Technikum Mechaniczno-Hutniczego podjął pracę w kombinacie, w Stalowni Konwertorowej. Był rozlewaczem stali, brygadzi-
stą, mistrzem. W 1977 roku zmienił profesję. Z pozycji dziennikarza porusza problemy załogi w naszej hutniczej gazecie. W „Głosie Nowej Huty” pracuje do 1980 roku. Od tej pory działa w ruchu związkowym.

W marcu 1981 roku został wybrany przewodniczącym Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Huty im. Lenina. Jest współzałożycielem „Solidarności” w regionie Małopolska. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego, a potem przewodniczącego MKZ w Małopolsce. Z ramienia Krajowej Komisji Porozumiewawczej kierował negocjacjami z Sejmem i rządem na temat sejmowych ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie załogi. Po wprowadzeniu stanu wojennego był przewodniczącym komitetu strajkowego HIL i regionalnego komitetu strajkowego. 13 stycznia 1982 roku aresztowany i skazany przez Sąd Wojskowy na cztery lata, opuścił więzienie w listopadzie 1983 roku. Uczestniczył w strajku w kombinacie w ubiegłym roku. Jest członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Reprezentuje Nową Hutę i region Małopolska w obradach „okrągłego stołu”. Mieczysława Gila poprosiliśmy o rozmowę.

— Zaczęłam od sprawy, mnie bardzo nurtującej. Na oficjalnym Twoim spotkaniu z hutnikami (które relacjonujemy także w tym numerze „GNH”), padło pod adresem naszej gazety sformułowanie, że „Głos” jest „tubą dyrektorów”, i życzenie — niech będzie „tubą robotników”. Co sądzisz na ten temat jako działacza związkowego i jako człowieka z doświadczeniem dziennikarskim. Pracowałam w „Głosie” cztery lata. Czy gazeta może być czyjąś tubą? Czy też świadectwem rzeczywistości?

ODZYSKAĆ ZAUFANIE

Latwiej mi jest nawiązać kontakt z ludźmi, odgadnąć szczerą zachowania i intencje. Latwiej — oczywiście nie raz na zawsze — ocenić człowieka.

— Zdajesz sobie sprawę, jak trudno odbudować zaufanie ludzi. Myślę tu już konkretnie o nowych ustawach sprzyjających wyzwoleniu ludzkiej inicjatywy, o zrównaniu w gospodarce wszystkich sektorów. Zainteresowanie jest skromniejsze od oczekiwań.

— Reformy gospodarcze muszą wyprzedzać reformy polityczne i społeczne. Ludzie muszą mieć gwarancję, że nie wrócą się do systemu nakazu. Że nie będzie do-wolności opodatkowania. Muszą być do końca zachowane reguły gry rynkowej. Ceny rynkowe nie mają w nas powiązania z cenami surowców. Poza tym cięży centralne rozdzielnictwo materiałów i surowców. W takim układzie ten prosperuje lepiej, kto ma lepszy dostęp do surowców, w domyśle, kto ma lepsze „chody”.

— Jeśli już w naszym kraju doprowadzimy do funkcjonowania zdrowych praw ekonomicznych w odniesieniu do — kosztów wytwarzania — cen produktów — rozsądnego opodatkowania, to przyjdzie przebrnąć przez niechęć społeczną wobec ludzi lepiej prosperujących. Myślę tu o tak prozaicznie przy-warsę jak zawiść, a przecież ludzie mają różny sposób na życie. Jeden jest pracowitą pszczołką, drugi woli przestać pod piwiarnią.

— To jest też problem społeczny. Przeszłość przez 40 lat zostałaśmy odcuczeni gospodarowania. Jeśli już ktoś pokonał li-czne bariery biurokratyzmu i ciężką pra-

— Zmiany muszą być widoczne, odczuwalne i zasadnicze. Trzeba wzbudzić przekonanie, że od człowieka konkretnie coś zależy. Brak ambicji i nadziei zabija. Że jest, gdy życie sprowadza się do chwilowego szczęścia, jakim dla wielu jest wypicie butelki wódki. Myślę że ten bez-wład zostanie przełamany, jeśli ludzie będą mieli wpływ na zmiany, a nie admi-nistracja. Dlatego „Solidarność” przywiązuje tak dużą wagę do samorządu tery-torialnego, do autentycznego samorządu pracowniczego w zakładach.

— Masz nadzieję na skuteczność „okrągłego stołu” i na perspektywę pomyślności Polski?

— Jestem optymistą. Nalwny jednak nie jestem. „Okrągły stół” to za-początkowanie w naszym kraju procesu politycznego. Nie zapadła tu decyzja o-bowiązująca na kilka lat. Nie może być mowy o jakimś schemacie. „Okrągły stół” musi stworzyć gwarancje nieustannego modyfikowania życia gospodarczego, politycznego i społecznego. Potrzeba przeciw-zmian zasadniczych. Przykładowo zapis w konstytucji o kierowniczej roli PZPR. Trudno dawać takie upoważnienia jednej grupie, po wsze czasy. Sami członkowie partii w dyskusjach krytycznie wyrażają się w tej sprawie.

— Dlaczego zakończenie obecnie to-
ezących się obrad przy „okrągłym sto-
le” prognozuje się dopiero na drugą
połowę marca. Wydaje mi się że jest
to dość późno. Nie mamy czasu —
często słyszy się takie opinie. Jak po-
wiedziała jedyna kobieta przy „okra-

ej niż najlepsza finalistka w pionie absolwentów szkół wyższych. Weźmie on udział w eliminacjach wojewódzkich pionu II wraz z Jerzym Barczykiem, który z kolei pokonał dwoma punktami zdobywcę II miejsca w pionie I.

JAN KALISZ z ZR laureatem olimpiady

Aż 1739 młodych pracowników kombinatu i uczniów szkoły hutniczej wzięło udział w XIV Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej organizowanej przez ZG ZSMP. Stawką był indeks studencki przynajmniej dla części uczestników nie mającej wyższego wykształcenia, stąd chyba tak wielkie zainteresowanie. Poza tym na każdym etapie eliminacji zwycięzców czekały nagrody, tym atrakcyjniejsze, im więcej dany zakład posiadał środków z funduszu FASM.

W kombinacie eliminacje przebiegały w trzech etapach. Do ostatniego, połączonego z egzaminem ustnym zakwalifikowało się 30 osób. Najlepszą dziewczynką zakwalifikowaną do finału, który w uroczystej oprawie, z dopingiem publicznym, odbywał się 8 lutego. Zawiodło trzech finalistów i... publiczność. Nawet przewodniczących zarządów zakładowych ZSMP, z tych zakładów które reprezentowane były w finale — nie było na sali. Sędzieli natomiast do końca zmagania uczestników olimpiady zaproszeni goście: zastępca dyrektora ds. pracowników KM HIL Jerzy Wojnar i wiceprzewodniczący ZK ZSMP Piotr Drapa.

Faworytką tej nielicznej widowni i żurnalistów (też w skromnej obsadzie) była niewątpliwie jedyna kobieta wśród uczestników, Basia Kukuliska z DR, która prowadzący olimpiadę musiał raz po raz prosić o oszczędność w słowach i koncentrowanie się na samej odpowiedzi. Kiedy po podsumowaniu liczby punktów okazało się, że zajmuje ona II miejsce — sympatyczna zawodniczka przypomniała przewodniczącemu jury dr. Jerzemu Kornasowi, że nie tak dawno była jego studentką i egzamin wtedy nie poszedł jej tak łatwo... Dr Kornas był wyraźnie zaskoczony.

W pionie absolwentów wyższych uczelni drugim, po B. Kukulskiej był Andrzej Mleko i ta dwójka weźmie udział w eliminacjach wojewódzkich pionu I.

Faktycznie w rozgrywkach na szczeblu kombinatu jury — Jerzy Kornas, Bronisława Starczewska i Włodzimierz Orzeł wyżej oceniło odpowiedzi na pytania absolwentów szkół średnich i zawodowych, czyli tzw. pionu II. Jan Kalisz, słuszy remontery, który w Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej bierze udział już po raz szósty i ma za sobą nawet udział w eliminacjach centralnych zajął I miejsce zdobywając o 10 punktów wię-

A oto kompletne wyniki Jan Kalisz (ZR) — 44 pkt., Barbara Kukuliska (DR) — 34 pkt., Jerzy Barczyk (ZR) — 31 pkt., Andrzej Mleko (ZH) — 29 pkt., Krzysztof Mirek (ZM) — 18 pkt. i Jerzy Stich (ZS) — 17 pkt. Wypada dodać, że wiedza najniżej ocenionych nie była wcale tak mała, ale mieli oni wyjątkowego pecha... Drużynowo najlepszy był ZR przed ZS i ZH.

W tym roku temat olimpiady brzmi „45 lat Polski Ludowej”, a materiałów o wydarzeniach z historii współczesnej jest stosunkowo mało. Śledzenie na bieżąco gazet i szkolne wiadomości nie wystarczają.

Eliminacje wojewódzkie 25 lutego, godz. 8.30, ul. Garbarska 1. Być może tym razem publiczność dopisze. (vk)

Prezydium ZF na swym ostatnim posiedzeniu podjęło decyzję o przeniesieniu terminów wszelkiego rodzaju zebrań, odpraw przewodniczących zarządów i kół z godzin dopołudniowych na popołudniowe. Podobnie zebrania zarządów zakładowych i szkoleń nie będą odbywały się już w godzinach pracy. Za tą inicjatywą nowego zarządu pójdą z pewnością i dalsze decyzje, które sprawią, że ZSMP będzie organizacją taką, o jaką wszystkim chodzi.

W sobotę, 11 bm. rozegrano między Prezydium ZF a przewodniczącymi zarządów zakładowych i kół... halowy mecz piłki nożnej. Tym razem mocniejsze okazało się Prezydium (8:2), przynajmniej w nogach. W zażartym natchmiast rewanżu wynik był już mniej jednoznaczny (6:5). Kadencja ZF trwa 4 lata, a zatem okazji do pokonania Prezydium będzie jeszcze parę...

W KLUBIE MŁODYCH odbyło się uroczyste podsumowanie XXXV edycji spartakiady sportowej TKKF ZSMP w Zakładzie Wielkopieczym. Organizatorem był zarząd zakładowy ZSMP w ZS, a nagrody dla najbardziej aktywnych uczestników spartakiady ufundował ZZ NSZZ.

Wśród kobiet najbardziej usportowane okazały się: Beżena Pudłowska, Elżbieta Baidur, Iwona Piekut, Maria Kotula, Halina Kulawiak i Danusia Kij, a wśród mężczyzn Mirosław Raduszewski, Wacław Łazowski, Jacek Luty, Waldemar Kukiela, Bogusław Pierucki, Jan Radomski, Tadeusz Palonek, Jerzy Barnas i Tomasz Ambrochowiec.

WZÓR DLA INNYCH

Starsi pracownicy Kuźni w ZM pamiętają na pewno Stefana PAWIA. Takich pracowników już się dzisiaj nie spotyka!

Losy, a właściwie decyzja byłego przełożonego dyr. Graszewskiego, ówczesnego dyrektora techn. kombinatu w budowie, rzuciły Stefana Pawia z Opola do nowo budującego się miasta. Jako jeden z nielicznych w tych pierwszych latach budowy fachowców trafił do Kuźni. Tu pracował jako mistrz zmianowy do chwili odejścia na emeryturę. Iu młodych ludzi wyuczył nowego zawodu dziś już trudno policzyć... Wspomina Bolesław Krupa wieloletni pracownik Kuźni: Stefan Paw rozpoczął pracę w 1952 roku. Fachowiec — miał już wiele świadectw patentowych i ciągle zastanawiał się co by na wydziale ulepszyć, poprawić... Kuźnia była jakby drugim jego domem. Kto wie nawet czy tu nie spędził więcej czasu niż we własnym domu? Koniec zmiany nigdy nie oznaczał dla niego końca pracy. Zawsze lubił zostać dłużej, przejść się

po wydziale, którego czuł się gospodarzem, zobaczyć co zostało do zrobienia, z czym są problemy, komu pomóc, doradzić... Czasem trzeba go było wprost z pracy „wypędzać”, nie wspominam już o niedzielach i wolnych sobotach, które spędzał w zakładzie. Dziś takich pracowników jak on trzeba by ze świecą szukać... Z Kuźnią nie mógł się rozstać. Trzy razy prosił o odroczenie momentu przejścia na emeryturę. Przeszedł na nią w wieku 71 lat! Dziesięć lat temu. Ale i wtedy nie zerwał kontaktów ze swym wydziałem.

Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim wśród bliskich i znajomych. W Kuźni Stefana Pawia nietuzinkowego człowieka i wspaniałego pracownika pamiętać będą długo. Wszak nie odznaczenia czynią człowieka, lecz jego stosunek do kolegów i pracy powierzanej. Stefan Paw zmarł 8 stycznia tego roku, w wieku 81 lat.

(krys)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

farmowi” z budżetu państwa. Ceny aktualne ustalono mniej więcej w wysokości kosztów produkcji. I przeceny są znaczne, chociażby wspomniana neospazmina kosztuje teraz już 70, calcypiryna — 100 zł (dawniej 10 zł), ampicylina w zawieszynie — 300 zł (ze 180 zł). A piramidon, który kosztował tylko 2 zł, dziś wyceniono na 30 zł. Jest jednak kilka leków, które potaniały. Przed podwyżkami cen obserwowaliśmy wzmóżyony wykup najprostszych leków, chociaż

pem asprocolu, calcypiryny, polopiryny, tabletek przeciw grypowych. Brakuje witaminy C, a więc brakować będzie rutinoscorbinu...

— Wiosenna pogoda w naszym kraju także „sercowcom”...

— „Podstawowych leków nasercowych nie powinno brakować. Dostawy eucardyny i nitrogliceryny pokrywają 60 proc. potrzeb i kwartału, jest też w aptekach cardiol. Brakuje natomiast poszukiwanych leków rozszerzających naczynia

Zastępczo więc zakupiono za granicą glukotesty, których stosowanie musi poprzedzać specjalne szkolenie...

— Dużo polskich leków — nowych — pojawia się w aptekach?

— W zeszłym roku przesłano do aptek wykaz 30 pozycji, bardzo różnych. Jest np. polski fluoroel, stosowany w stomatologii o działaniu podobnym do pasty „Elmex”, kilka leków ziołowych „Herbapolu”. Wszędzie polski zaditen pod nazwą pozitanu (przy

Obyśmy zdrowi byli!

zasady sprzedaży nie zmieniły się. Uprzywilejowane grupy nadal mogą nabywać leki bezpłatnie tak jak do tej pory...

— Czy podwyżki cen są pewną to, że leków będzie więcej i zaopatrzenie aptek się poprawi?

— Niestety, nadal obowiązują nas rozdzielnictwo centralne, przez Centralną Składnicę Leków, która znajduje się w Warszawie, ponieważ zapotrzebowanie jest znacznie większe niż możliwości produkcyjne fabryk farmaceutycznych. I mimo że my krakowską „Polfe” mamy na miejscu, nie ma mowy o zawieraniu z nią oddzielnej umowy na dostawę produkowanych tam leków...

— Czego wobec tego brakować będzie najbardziej?

— Nadal największe braki dotyczyć będą zaopatrzenia w antybiotyki najbardziej poszukiwane w okresie jesienno-zimowym. Za mało będzie ampicyliny, penicyliny i vibracyliny. Kolejną grupą deficytową stanowią witaminy i preparaty witaminowe. Dostawy vibowitu pokrywają potrzeby w 30 proc., visolwitu — w 17. By nie była to rozmowa tylko w tonacji minorowej, powiem, iż nie powinno być większych kłopotów z zaku-

krwionośne jak sustonit i sponit...

— Jak wygląda w kryzysie zakup leków sagranicznych?

— Te również pochodzą z zakupów centralnych, dokonywanych w oparciu o zamówienia 17 działających w kraju „Cefarmów”. Nasze władze centralne mówią, że potrzeby krajowe zaspokajane są w 40 proc. My uważamy, że mniej... Ale funkcjonują nadal apteki darów, zaopatrywane poza „Cefarmem”, no i punkty kościelne...

— Rośnie nam populacja cukrzyków. Teraz dołącza do nich grupa pacjentów ze wsi, gdzie przyczyną choroby jest nieprawidłowe odżywianie. Grupa ta wymaga leków specjalistycznych, które nie zaw sze są do zdobycia w kraju.

— Ze strony naszego przemysłu podejmowane są próby produkowania insuliny. Ostatnio pojawiła się np. insulina oczyszczona chromatograficznie, produkowana przez „Tarchomin”, ale to za mało, by pokryć potrzeby. Brakować zaczyna wygodnego, krajowego glukotestu, do którego przyzwyczaili się pacjenci, produkowanego przez małą spółdzielnię (jednak nie ma ona odpowiedniego surowca).

czym, niestety, w I kwartale br. pozitanu w syropie właściwie nie będzie, a obiecwane dostawy tabletek pokrywają 30 proc. zamówień...)

— Brakuje również materiałów opatrunkowych. Co s wata, której nadal nie ma w aptekach, choć pojawiły się importowane podpaski higieniczne w kioskach „Ruch” po 1500 zł za opakowanie?

— Wata zdrożała również i choć dostawy nie są wcale mniejsze niż w latach poprzednich, brakuje jej. Po prostu całość wykupywana jest prawie „na pniu”, w ciągu kilku godzin. Mimo alarmu, jaki wywołuje szerzenie się AIDS, rzadko w aptekach można dostać igły i strzykawki jednorazowego użytku. Brakuje importowanych materiałów. My sami niejednokrotnie otrzymujemy prośby od cukrzyków, by zapewnić im partię jednorazówek. Podobnie, niestety, ma się sprawa z gazą bawełnianą i np. opaskami gipsowymi.

— Dziękuję za rozmowę, a kończąc wypada chyba naszym czytelnikom życzyć... „końskiego zdrowia” w zdobywaniu poszukiwanych leków, w bieganii od apteki do apteki.

Krystyna
LENCZOWSKA

OBWIESZCZENIA

Antoni Mirynowski, ur. 4 kwietnia 1921 r. w Wilnie s. Ignacego i Michaliny zd. Włodkiewicz został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie Sygn. akt. IIK 241/86/N z 14 marca 1987 r. na karę grzywny w kwocie 60000 zł oraz orzeczenie przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodów rzeczowych za to, że 12 marca 1987, nie posiadając wymaganego zezwolenia, sprzedał dwie butelki wódki po cenach wyższych od obowiązujących, tj. o przest. z art. 43 pkt. 1 Ustawy z 26. 10 86.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty z 1987. 10. 05. Sygn. akt IIK/10 40/86/N Krzysztof Bagiński, ur. 7. 02. 1960 r. w Giżycku s. Stanisława i Jadwigi zd. Cimal, został skazany na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 156000 zł grzywny oraz karę dodatkową konfiskaty mienia w całości za to, że 8. 12. 1985 r. i w nocy z 14/15 12. 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie jako recydywista zabrał w celu przywłaszczenia garderobę i radio marki „Zodiak” o łącznej wartości 15000 zł na szkodę A. K. oraz włamał się do pokoju hotelowego zabierając radio „Elizabet” z kolumną, magnetofon i garderobę o łącznej wartości 30000 zł na szkodę St. Rz., tj. za wyst. z art. 208 kk.

Prawomocnym wyrokiem SR dla Krakowa — Nowej Huty Wydział II Karny z 3. 04. 1987 r. Sygn. akt. IIK 1219/86/N Janusz Briks ur. 23. 08. 1961 r. w Krakowie s. Józefa i Mieczysławy zd. Frania skazany został za: włamanie do sklepu perfumeryjnego nr 504 w Nowej Hucie w warunkach recydywy wielokrotnej na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 40 000 złotych grzywny, włamanie do łobka nr 22 w Nowej Hucie w warunkach recydywy wielokrotnej i zagarnięcie w celu przywłaszczenia biletów MPK, długopisów i innych przedmiotów o łącznej wartości około 10000 zł na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 40 000 zł grzywny — na łączną karę 5 lat pozbawienia wolności i łączną karę 50 000 zł grzywny z orzeczeniem nadzoru ochronnego na 4 lata z obowiązkiem podjęcia pracy zarobkowej w uspołecznionym zakładzie pracy z orzeczeniem konfiskaty całości mienia skazanego i zasądzeniem odszkodowania pieniężnego na rzecz Wydziału Oświaty U. Dz. Kr. Nowa Huta, ze zwolnieniem skazanego od kosztów postępowania i opłat w sprawie.

Stanisława Cioś, ur. 1935. 03 05 w Owczarach, c. Józefa i Franciszki zd. Lis została skazana prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej Huty z dn. 1987. 01. 23. Sygn. II. K 45/87/N na karę 1 roku pozbawienia wolności i 200000 zł grzywny oraz przepadek dowodów rzeczowych w postaci 82 butelek wódki „Extra Żytnia” i konfiskatę części mienia za to, że od bliżej nieustalonego czasu do dnia 15. I. 1987 r. bez zezwolenia sprzedawała po cenach wyższych od obowiązujących wódkę, czyniąc sobie z tego handlu źródło dochodu to jest za występki z art. 221 § 4 kk w zw. z art. 43 ust. 1 ust. z 6. X. 1982 r. ust. o wychowaniu w trzeźwości i zwalczaniu alkoholizmu.

PROGRAM I
 16.00 Program dnia, DT
 16.05 „Mieszkać”
 16.25 „Rambit”
 16.50 „Okienko Pankracego”
 17.15 Teleexpress
 17.30 Studio sport
 18.00 „70-lecie odzyskania niepodległości”
 18.50 Dobranoc „Sąsiedzi”
 19.00 „10 minut”
 19.10 „Monitor rządowy”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.05 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Charles Dymers — „Grzechotka”
 21.45 „Czas”
 22.20 „Szkoła mistrzów” — Kazimierz Karabasz
 22.35 DT — echa dnia
 22.50 „Superwizja”

PROGRAM II

16.55 Język angielski (46)
 17.25 Program dnia
 17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
 18.00 Kronika
 18.30 Magazyn „102”
 18.50 Polska Kronika Filmowa
 19.00 „W labiryncie” (7)
 19.30 „Dookoła świata”
 20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kult.
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Konstancja” — film obyczaj. prod. nowozelandzkiej

Sobota — 18 II

PROGRAM I

8.55 Program dnia
 9.00 Kino najmłodszych
 10.30 DT — wiadomości
 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
 11.15 „Na tropach tajemnic”
 11.45 „Wędrowki dalekie i bliskie”
 12.10 Telewizyjny Teatr Prozy: Franz Kafka — „Proces”
 14.15 „Do trzech razy sztuka” — program z udziałem aktorów, piosenkarzy, sportowców, dziennikarzy
 14.50 Komedie, komedie, komedie... — „Człowiek z M-3” — film prod. pol.
 16.20 Losowanie Dużego Lotka
 16.30 „Trzy rundy” — widowisko publicystyczne
 17.15 Teleexpress
 17.50 Studio sport
 17.55 „Podlotki” — film dok.
 18.30 „Butik”
 19.00 Dobranoc
 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.05 Sobotni seans filmowy: „Samotny detektyw McQ” — film sens. prod. USA
 21.50 „Tydzień w polityce”
 22.00 Telewizyjny przegląd sportowy
 23.00 DT — wiadomości
 23.15 Kino sensacji: „Na tropie Wilby’ego” — film fab. prod. angielskiej

PROGRAM II

10.00—12.00 „Tele-9”
 14.25 Telewizyjny koncert życzeń
 15.00 „Rosomak” — film przyrodniczy prod. USA
 15.25 „Spektrum”
 15.40 „Fizjologia smaku” — film dokumentalny
 15.55 „Meandry architektury”
 16.15 „Planeta ziemia” — film dok. prod. USA
 16.40 „Globalna wioska” — o telewizji satelitarnej
 17.00 „W kręgu kina”
 18.00 Kronika
 18.30 Śpiewa Stanisław Sojka
 19.30 „Alfa i Omega”
 20.00 Filharmonia „Dwójki”
 21.30 Panorama dnia
 21.50 „Raj odłożony na później” (4) — serial
 22.40 Komentarz dnia
 22.45 „W labiryncie” (7) — serial TP (powtórzenie)

Niedziela — 19 II

PROGRAM I

9.00 „Teleranek”
 10.30 DT — wiadomości
 10.35 „Bez granic — ekologia na świecie” (cz. 1)
 11.35 Teatr Młodego Widza

12.15 Telewizyjny koncert życzeń
 13.05 „Bez granic — ekologia na świecie” (cz. 2)
 13.35 Studio sport
 15.35 „W kamiennym kręgu” (66, 67) — serial
 17.45 Teleexpress
 18.00 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
 18.40 „Antena”
 19.00 Wieczorynka: „Smurfy”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.05 „Tylko Manhattan” (7) — serial prod. USA
 21.00 „Magdalena z Kossaków” (9)
 21.15 Sportowa niedziela
 23.15 „7 dni na świecie”
 23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.00 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan” (7)
 10.55 Wojskowy program dokumentalny
 11.20 Lokalny koncert życzeń
 11.45 „Jutro poniedziałek”
 12.15 Powitanie
 12.20 Kino rodzinne „Autostrada do nieba” (11 — „100 pytań do...”)
 13.10 „100 pytań do...”
 13.50 Rzecznik praw obywatelskich
 14.35 Podróże w czasie i przestrzeni
 15.35 Graja Ewa i Andrzej Bauerowie
 16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
 16.20 „Kino — Oko”
 17.15 „Aktualności kulturalne”
 17.30 „Blizy świata”
 19.00 „Mieszkaniec roku” — reportaż
 19.30 „Galeria 37 milionów”
 20.00 Studio sport
 20.50 „Idealy” — spotkanie z profesorem Marianem Stępnim
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Czule miejsca” — film TP
 23.15 Komentarz dnia
 23.20 Dobranoc dla dorosłych

Poniedziałek — 20 II

PROGRAM I

16.00 Program dnia, DT
 16.05 „Poniedziałkowe przeboje”
 16.25 „Luz”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Reklamy z prezentami”
 17.40 „Echa stadionów”
 18.30 „Laboratorium”
 18.50 Dobranoc: „Cudze futro”
 19.00 „10 minut”
 19.10 Program publicystyczny
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.05 Teatr Telewizyjny: Jerzy Mikke — „Ostatni z Jęgiellonów” (cz. 1)
 21.25 „Sportowe disco”
 22.10 „Śladami pieriestrojki” (cz. 1) — „Stalinizm”
 22.45 DT — Echa dnia
 23.05 Język niemiecki (16)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (16)
 17.25 Program dnia
 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
 17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
 18.00 Kronika
 18.30 „Czarno na białym”
 19.10 „Tele-trans”
 19.30 Grigorij Sokołow gra polonezy Fryderyka Chopina
 20.00 „Kiedy przyglądam się swemu życiu” — film dok.
 20.35 „Uwaga, dokument!”
 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Biografie: „Lermontow” — film prod. ZSRR
 23.20 Komentarz dnia

Wtorek — 21 II

PROGRAM I

9.40 „Sprawa Mariany Pine-dy” (2) — serial
 16.00 Program dnia, DT
 16.05 Studio sport
 16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”
 16.50 Kino „Tik-taka”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Lex”
 17.35 „Tajemniczy pan Du-vallier” (5 — ost.) — serial
 18.30 „Książka zdrowego człowieka”
 18.50 Dobranoc

19.00 „10 minut”
 19.10 „Lex”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.05 „Sprawa Mariany Pine-dy” (2) — serial
 21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
 21.30 „Lex”
 21.40 15 lat orkiestry rozrywkowej PRiTV w Katowicach
 22.20 „Śladami pieriestrojki”
 22.50 „Wódka, pozwól żyć...”
 23.20 DT — echa dnia
 23.40 Język angielski (16)

PROGRAM II

10.00—12.00 „Tele-9”
 17.25 Program dnia
 17.30 „Wielka epoka” (7)
 18.00 Kronika
 18.30 „Studio hi-fi”
 19.15 „Eksperyment” — reportaż
 19.30 „Kolorowy zawrót głowy”
 20.00 Non stop kolor: „Brown Sugar” (1)
 21.00 „Powtórka z historii”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta: „Mała Roque” — film prod. francuskiej
 22.40 Komentarz dnia

Środa — 22 II

PROGRAM I

9.25 „Spotkanie na lotnisku” (4) — serial prod. NRD
 15.50 Program dnia, DT
 15.55 Losowanie Express i Super Lotka
 16.05 „Bariery”
 16.25 Latający Holender
 16.50 Dla dzieci: „Cojak”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Z Polski rodem”
 17.50 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
 18.10 Studio sport
 18.50 Dobranoc
 19.00 „10 minut”
 19.10 „Sejmowe spotkania”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.05 „Jestem przeciw” — film prod. pol.
 21.35 „Śladami pieriestrojki”
 22.05 Koncert w Żelazowej Woli
 22.35 „Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia”
 22.45 DT — echa dnia
 23.05 Język rosyjski (17)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (17)
 17.25 Program dnia
 17.30 „Wiem wszystko”
 18.00 Kronika
 18.30 „Ze wszystkich stron”
 19.00 „II Rzeczypospolita nieznana”
 19.45 „Powrót” — reportaż
 20.00 „Klucz do nowej muzyki”
 20.55 „Tango i Bach” — film baletowy prod. ZSRR
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „07 zgłoś się” (3) — serial
 22.40 „997” — kronika kryminalna

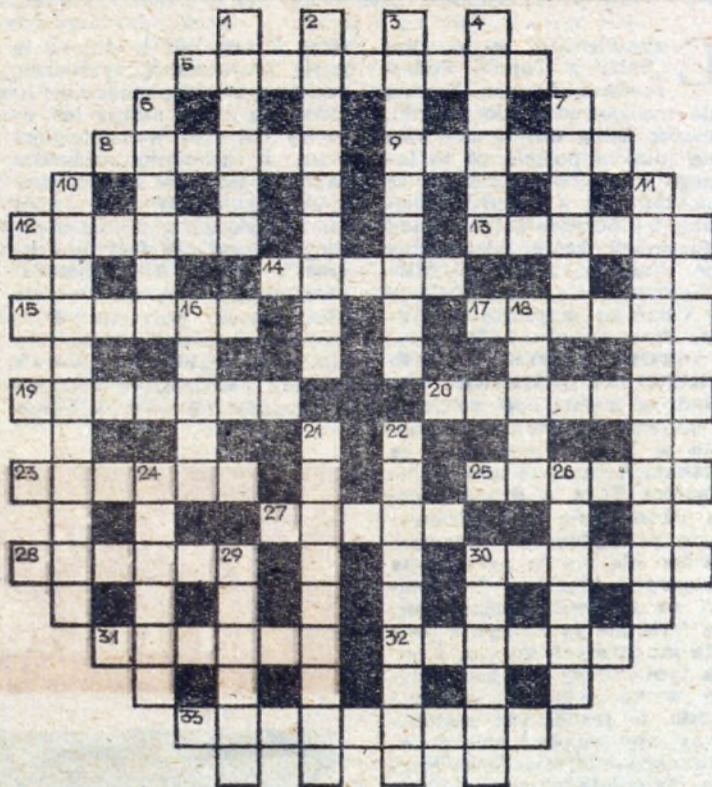
Czwartek — 23 II

PROGRAM I

9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (13) — serial
 16.05 Program dnia, DT
 16.10 „Radar”
 16.25 „Kwant”
 17.15 Teleexpress
 17.30 Wojskowy magaz. publ.
 17.55 Studio sport
 18.50 Dobranoc
 19.00 „10 minut”
 19.10 „Teraz”
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (13) — serial
 21.00 „Pegaz”
 21.50 „Wokół wielkiej sceny”
 22.40 DT — echa dnia
 23.00 Język francuski (17)

PROGRAM II

10.00—12.00 „Tele-9”
 17.25 Program dnia
 17.30 „Rodzice i dzieci”
 18.00 Kronika
 18.30 Magazyn „102”
 19.00 „Muppet show”
 19.30 „Puls” — film dok.
 20.00 „Kiedy przyglądam się swemu życiu — Harry Bellafonte” (cz. 2) — serial
 20.40 Steinberg — impresja filmowa
 21.00 „Ekspres reporterów”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Studio teatralne „Dwójki”: Adolf Rudnicki — „Pensjonat Paryż”



POZIOMO: 5. latający model, 6. gwarancja zwrotu pożyczki, 8. ma Zwinger (galeria malarstwa), 12. popis, 13. odosobnienie, 14. trakt, 15. wstęga, 17. pocisk, 19. prowadzenie samolotów, 20. zdraca, 23. faza księżycy, 25. ochrona transportu, 27. ryba morska, 28. liche kawałek mięsa, 30. święty ptak egipski, symbol słońca, 31. jest w baterii, 32. oczy bestii, 33. kwiat szklarniowy — bywa teraz w sprzedaży.

PIONOWO: 1. pierwiastek promieniotwórczy, 2. powinność, 3. Jan był wielkim aktorem, reżyserem i profesorem warszawskiej PWST, 4. poeta i filozof, wychowawca Nerona, 6. malarz, grafik, m. in. twórca Teatru „Cricot 2” w Krakowie, 7. niedźwiedź w niej siedział, 10. znana aktorka teatralna i filmowa (Izabela w „Lalce”), 11. gatunek fasoli, 16. odór, 18. skrzyżowanie ulic, 21. posiadłość H. Sienkiewicza, 22. dźwignica, 24. „Mostowicz, 26. chiński port nad Jangcy, 29. moral wynikający z treści, 30. kwiat cebulkowy — popularny w kwiatniach.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 23 bm.

Rozwiązanie krzyżówki nr 6
POZIOMO: 5. siedlisko, 8. szorty, 9. odruch, 12. Faraon, 13. symbol, 14. uwaga, 15. baracz, 17. Janusz, 19. mennica, 20. portfel, 23. statyw, 25. orszak, 27. krzem, 28. Szwajc, 30. scysja, 31. Blerut, 32. magnes, 33. piedestał.
PIONOWO: 1. makros, 2. odwykowska, 3. filologia, 4. Ikarus, 6. oznaka, 7. Ochman, 10. paradeniza, 11. konstelacja, 16. Chiny, 18. Adrar, 21. Kariatyda, 22. Czeremosz, 24. Trewiz, 26. szyper, 29. kurnik, 30. sygnał.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 5 numerze „Głosu Nowej Huty” wydłowski: Marian Noworyta 31-875 Kraków, os. Dywizjonu 303 17/24; Grzegorz Mazur 31-545 Kraków, ul. Fr. Nullo 16/6; Jerzy Kryda 31-909 Kraków 16/31.
 UWAGA! Nagrody wydłowski po-
 sta.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Obywatel Piszczyk” prod. polskiej, od 15 lat. PORANEK w niedzielę 19 bm. godz. 14.00 „Biały smok” prod. polsko-amerykańskiej, od 12 lat. SFINKS Studyjne 17 bm. godz. 16.00 „Klasztor Shaolin” prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 16.00 i 20.15 DKF KROPKA Cykl — „Mężowie stanu”, 18 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Klasztor Shaolin”, 19 bm. godz. 11.00 i 12.00 PORANEK (zestaw bajek), godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Klasztor Shaolin”, 20 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Sonata maryjenska” prod. polskiej, od 15 lat, 21 bm. godz. 17.00 i 20.00 DKF KROPKA cykl „Mężowie stanu”, 22 i 23 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Sonata maryjenska”.

TEATR LUDOWY

od 17 do 19 bm. godz. 19.15 „Dzień gniewu”, 20 bm. teatr niezwyany, 21 i 22 bm. godz. 19.00 i 19.15 „Kikerikiste”, 23 bm. godz. 18.00 „Famszen”.

OGŁOSZENIA

KUPIĘ „Mebloty”, poszukuję mieszkania tel. 48-32-85.
SERDECZNIE dziękujemy Sasiadom bloku nr 5 w os. Handlowym, za okazaną pomoc i życzliwość po pożarze mieszkania moich rodziców F. M. Gadzików.
RODZINA
ANNA PYSZCZEK, zam. os. Zgody 7/151, zgubiła legitymację ZBoWiD nr 6780.
UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HiL przyjmują zapisy na kursy: • kroju i szycia, • tańca towarzyskiego, • fotografii czarno-białej • fotografii barwnej. Informacji udziela sekretariat UR ZSMP KM HiL, os. Młodości 1, tel. 44-38-90, hut. 20-40 w godz. 8-16.
TELE RADIO. Przestrzajanie TV na pal zachodnie na secam + Fonia. Piechocki, tel. 44-58-07.

POGŁOSY

Czy wie ktoś co to jest „Shifting Time”? Podejrzewam, że nie. Zresztą nie ma powodów do wstydu, jeszcze kilka dni temu sam nie miałem pojęcia o to takiego i nie wiedziałem, że spotkam się z przedstawicielami tej holenderskiej agencji muzycznej, która dogadawszy się wcześniej z szefami Młodzieżowego Centrum Kultury w Gdańsku przysłała do Polski dwa zespoły rockowe — **FACTORY TOYS I WEEKEND AT WAIKIKI**. Holendrów można było zobaczyć i usłyszeć w ubiegłym tygodniu w NCK Wprowadzie na plakatach zapowiadano tylko **Factory Toys**, a druga kapela okazała się niespodziewanym prezentem od organizatorów ale nie to było chyba przyczyną kiepskiej frekwencji na widowiu. Okazuje się, że ferie nie są najlepszą porą dla muzycznych imprez, a poza tym minęły już czasy kiedy wystarczyło na plakacie hasło, że zespół jest zagraniczny, aby zapelnąć salę do ostatniego miejsca. Teraz trzeba dokładnie planować akcję reklamową, a młodzież i tak najchętniej kupuje bilety na koncert zespołów, które dobrze zna. Mało kto, przy obecnych cenach, „inwestuje” w ciemno.

Szkoda, że stało się tak również i tym razem, ponieważ oba holenderskie zespoły przedstawiły godzinne, ciekawe programy, mogące zadowolnić nawet wybrednych zwolenników rocka. Mnie zwłaszcza podobał się **Weekend at Waikiki**, a podobnymi odczuciami podzieliło się ze mną kilku przyjaciół, z którymi rozmawiałem po koncercie. Kto wie czy w przyszłości nie usłyszymy jeszcze o tej kapeli wiele dobrego?

Jan Ten Boom menedżer zespołu wręczył mi ulotki reklamowe, dzięki którym mogę napisać o Holendrach coś więcej. Okazuje się, że **Weekend at Waikiki** rozpoczął regularną działalność koncertową w marcu 1983 roku, występując w różnych miastach swego kraju. Po pewnym czasie stał się jedną z najbardziej widowiskowych grup holenderskich, tak przynajmniej twierdzą dziennikarze z kraju tulipanów. Nie silą się na żadną „ambitną” pozę, twier-

dząc (i tak jest istotnie) że grają nowoczesną, rytmiczną, rockową muzykę taneczną. Od czasu do czasu można ich usłyszeć w holenderskim i zachodniemieckim radiu, a także w programach telewizyjnych. W 1986 roku ukazała się ich pierwsza płyta długogrająca „**Perfect punishment**”, przez kilka tygodni utrzymująca się na szczycie niezależnych notowań. Później zespół wydał jeszcze dwa albumy — „**Villa**” i „**Casa**”. Miejmy nadzieję, że usłyszymy jeszcze muzykę z tych

sukces, dzięki któremu wystąpili w popularnym „**John Peel Show**”. Sukcesy chyba im trochę zaszkodziły, ponieważ w 1987 roku postanowili „odpocząć”. W ubiegłym roku wystartowali ponownie w zmienionym składzie, z nową sekcją rytmiczną. Ich obecny „zageszczony” hard beat charakteryzuje się cięższym niż poprzednio brzmieniem, a całość podawana jest w dobrze przyprawionym post punkowym sosie. **Factory Toys** byli już w Polsce w ubiegłym roku, występując w Gdyni, Sopocie i Słupsku. Tym razem widzieli ich publiczność w Gdańsku i Krakowie. Po powrocie do domu planują wejść do studia i nagrać swoją drugą płytę. Czy ja kiedyś usłyszymy?

Weekend at Waikiki i Factory Toys



Rodzina fotka koleś z **Factory Toys**.

płyta, a sam zespół zdobędzie popularność w naszym kraju, bo na to zasługują.

Jedną płytę mają w swoim dorobku chłopcy z **Factory Toys**, a **Arina van Dijk** — menedżer zespołu twierdzi, że zaczęli „hałasować” jeszcze w 1982 roku. Przez pierwsze trzy lata uczyli się pracować estradowego rzemiosła, bardzo dużo koncertując w klubach całej Holandii. Ich wysiłki zostały uwieńczone w 1986 roku nagraniem we Francji pierwszego longplaya „**In the nation**”. To był nawet spory

Firma „**Shifting Time**” opiekuje się nie tylko tymi dwoma zespołami. Może również zaproponować kapela o egzotycznie dla nas brzmiących nazwach: **Ivy Green, Lul, The Serenes** czy **Kafblau**. Może również zorganizować polskim zespołom koncerty w Holandii. Przykładem niech będą **Pancerne Rowery**. Może warto by sekcja imprez NCK nawładzała współpracę z Holendrami? Korzyści powinny być obustronne.

Jacek KRĄG

FILM

Powrót Piszczyka

Kiedy wczesną jesienią ub. r. zdawaliśmy na tych łamach sprawozdanie z Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych „**OBYWATEL PISZCZYK**” zajął w nim poczesne miejsce. Dopiero pół roku później mieszkańcy Nowej Huty mogą porównać swoje odczucia z refleksjami recenzenta.

Tzw. statystyczny widz przychodzi do kina na komedię. Trudno się dziwić zmęczonemu robotnikowi, uczniowi czy gospodyni, że szukają na ekranie rozrywki. Mają jej tak mało w życiu. „**Obywatel Piszczyk**” **Andrzeja Kotkowskiego** nie zaspokoja jednak w pełni podobnych pragnień. Gątkowo obraz ten bliższy jest satyrze (głównie politycznej) niż swobodnej i pełnej gagów komedii.

Zresztą słynny poprzednik obecnie pokazywanego filmu, „**Zezowate szczęście**” **Andrzeja Munka** z — co podkreślają wszyscy — niezapomnianą rolą **B. Kobieli**, też nie był burleską. Telewidzowie oglądali ten czołowy obraz polskiej szkoły filmowej z roku 1960 kilkakrotnie. Podobieństwo dozukiwało się można jedynie w postaci bohatera i osobie głównego scenarzysty (**Jerzy Stefan Stawiński**).

Jan Piszczyk (znakomity jak zwykle **Jerzy Stuhr**) żył już w innych czasach. Inne problemy nurtują społeczeństwo, inna obowiązuje ideologia. **Piszczyk** też musi więc być inny. II wojna światowa była potężnym przeżyciem, zostawiła tak wielkie ślady w psychice, układach geopolitycznych i społecznych, że wydawało się — stworzyła nową epokę.

Munk i **Kobiela** już nie żyją. Pozostał jednak problem typowego, szarego człowieka, który chce spokojnie przeżyć swój czas. **Konformisty** walczącego o dostatni byt i przystoiowy „święty spokój”. Współczesnego **Piszczyka** poznajemy w kinie. Ogląda on na ekranie swoje przygody opowiedziane pewnego razu literatowi. **Andrzej Kotkowski** w początku filmu oddaje hold wielkim poprzednikom wplatając kilka sekwencji czarno-białych z „**Zezowatego szczęścia**”. **Piszczyk** nie jest zadowolony z ośmieszającego go filmu. Mówi o tym kapitanowi milicji, który rozpoznał go w kinie. Człowiek ten przeszukiwał **Piszczyka** przed ośmioma laty, w 1952.

Pojawiają się wspomnienia. Kapitan „**stucha**” naszego bohatera podejrzanego o sporządzanie wrogich napisów w ubikacji. Szybko stawia się mu zarzut kolaboracji z **Gestapo**. **Piszczyk** kategorycznie zaprzecza, ale z czasem „**mięknie**”. Przyznaje się do współpracy z wywiadem angielskim. Dostaje pięć lat.

Chcąc ułatwić sobie żywot stara się **Piszczyk** jak może aby robić dobrze tzw. prasówki dla naczelnika. Po początkowych sukcesach i zaspokojeniu ambicji prymitywnego stróża prawa, dostaje zadanie napisania referatu na akademie. Wykorzystuje w nim śmiecie oglądy współwzniecia **Fabiana Tubatnego**, doktora filozofii. Na głoszenie myśli o rychłej równości wszystkich ludzi, o nadejściu ery społeczeństwa bezklasowego, w dodatku w więzieniu, jeszcze za wcześnie. Znowu powraca **Piszczyk** do ciężkich robót.

Amnestia z 1956 r. przynosi mu wolność. Wydarzenia zbyt szybko jednak biegną. Spotyka córkę wielkiego dyktarza partyjnego **Renatę** (**Maria Pakulińska**). Jako więzień ustroju szybko staje się bohaterem. Przyjaciel zatłwiał mu pracę w ośrodku badającym opinie publiczną. Nasz koniunkturyista znowu jednak trafi do więzienia. Nie zrozumiał — po raz kolejny — czasów, w których żyje. Odwilił październikowa szybko się kończy. Nastaje pomyślny czas dla koniunkturalistów, ale bardziej elastycznych...

W roku 1960 kończy **Piszczyk** pod kinem swą relację. Widzi flagę ze złamanym drzewcem. Pragnie ją poprawić i... zostaje aresztowany za zrywanie symbolu narodowego.

Tadeusz SKOCZEK

KULTURA

● „**BAJKA O GWIAZDACH CZYLI WIELKA KARIERA**” to spektakl w wykonaniu teatru dziecięcego „**Akademia Pana Brzechwy**”. Przedstawienia odbędą się w Nowohuckim Centrum Kultury 18 bm. o godz. 9 i 10. Tego samego dnia **Klub Fantastyki NCK** zaprasza na film „**2010 — Odyseja II**” prod. amerykańskiej. **Seanse** o godz. 15.30 i 17.45.

● **TADEUSZ KWINTA** będzie gościem NCK 19 bm. o godz. 13. Zobaczymy wtedy imprezę dla dzieci pt. „**Znacie to posłuchajcie**”.

● „**UNIWERSYTET MATUREZYSTÓW**” 21 bm. w NCK o godz. 17 będzie wykład dr. **Aleksandra Fluta** z UJ pt. „**Czytając Miłosza**”. Tego samego dnia o godz. 18 swoich sympatyków zaprasza **Klub Muzyczny**.

● **OTWARTE SPOTKANIE STOWARZYSZENIA „ZDROWY CZŁOWIEK”** odbędzie się w NCK 22 bm. o godz. 18. W programie spotkanie z prof. **Martą Doleżal** pt. „**Mieszkajmy bez mikrobiologicznych współlokatorów**”.

● „**CO WOM POWIM, TO WOM POWIM**” to spektakl w wykonaniu Teatru „**Rabio**” według tekstów **Kazimierza Przerwy-Tetmajera**. Zobaczymy ten spektakl w NCK w cyklu „**Mój teatr**” 33 bm. o godz. 10 i 12.

● „**HEART OF SCOTLAND**”, czyli wieczór autorski **Adama Gryczyńskiego** (w programie prześroczka, reportaże filmowy i muzyka ze Szkocji) odbędzie się w NCK 23 bm. o godz. 18.

● „**WALKA DYPLOMATYCZNA O MIEJSCE POLSKI W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ**” to tytuł kolejnego spotkania z cyklu „**Białe plamy w historii Polski**”, na które zaprasza **Klub Kombatanów** (os. Górali 23) 23 bm. o godz. 11.

● **NA RECITAL ANDRZEJA SIKOROWSKIEGO I ANNY TRETER** w cyklu „**Piosenki z sensem**” zaprasza klub „**Kuźnia**” (os. Złotego Wieku 14) 20 bm. o godz. 18.

● „**CZŁOWIEKA Z ŻELAZA**” **Andrzeja Wajdy** będzie można zobaczyć w DKF „**Kropka**” 17 bm. o godz. 18 i 20.15.

Natomiast 21 bm. o godz. 17 i 20 „**Kropka**” proponuje film „**Gandhi**” w reż. **R. Attenborough**, a 25 bm. też o godz. 17 i 20 zobaczymy „**Ostatniego cesarza**” **B. Bertolucciego**.

● **GALERIA „CENTRUM”** poleca w NCK trzy ciekawe wystawy. Pierwsza to tkaniny artystyczne **Marii Poradzisz** i **Zofii Necel**, druga to ekspozycja **norymberskiego fotografa Georga Bahra** pt. „**Signały fantazji**”, a trzecia w budynku „**B**” (dwie pierwsze w budynku „**A**”) zatytułowana jest „**Graficy Wybrzeża**”.

● **DKF „ZGAGA”** proponuje film **Andrzeja Żulawskiego** pt. „**Na srebrnym globie**”. Projekcje odbędą się 21 bm. o godz. 18.30 i 19.30.

● **KLUB „KUŹNIA”** informuje że zajęcia rytmiczno-baletowe dla dzieci w wieku 4-7 lat odbywają się w każdy wtorek o godz. 9, 10 i 11. a w środy o godz. 15 i 16. Poza tym „**Kuźnia**” zaprasza w każdą sobotę w godz. 10-13 na giełdę książek. Płyt kasot video, itp.

● „**SONATA MARYMONCKA**” w reż. **Jerzego Ridana** to filmowa wersja jednego z opowiadań **M. Hłaski**. Kino „**Slinks**” zaprasza w dniach 20-23 lutego na projekcje filmu, połączone ze spotkaniami z reżyserem.

MÓWIAMY PO POLSKU

„**BYLAM** święcie przekonana, że mówi się swetr, a tymczasem dowiedziałam się, iż jedynie poprawną formą jest **SWETER**. Dlaczego? — pyta p. **Bożena Adamska** z os. Centrum A.

Mówimy i piszemy wyłącznie **SWETER**, gdyż w przeciwieństwie do takich rzeczowników, jak np. **wiatr**, jest to wyraz pochodzenia angielskiego i rządzi się nieco innymi prawami. Jak twierdzi prof. **Witold Doroszewski**, można by nawet mówić: w sweterze, a nie w swetrze, bo w podstawowej formie sweter samogłoska „e” w drugiej sylabie nie jest historycznym polskim „e” ruchomym. Ostatecznie rzeczownik sweter otrzymał na gruncie polskim taką odmianę, jak np. **Luter** tzn. „e” potraktowane zostało jako ruchome i w ten sposób powstała odmiana: **swetra, swetrowi, swetrze** itp. I właśnie pod wpływem tych form spotyka się niewłaściwą postać mianownikową **swetr** (zamiast **sweter**).

Aby nie popełniać błędów, warto poznać etymologię rzeczownika sweter. Wywodzi się on — jak już wspomniałem — z języka angielskiego, gdzie został utworzony od czasownika **sweat** — „pocić się”, i pierwotnie jako rzeczownik

odczasownikowy oznaczał „tego, który się poci”, wtórnie także „człowieka wyciskającego pot”. Z czasem **sweter** zaczął funkcjonować jako nazwa części ubrania („tego, który wchłania pot”, albo też „tego, który mocno grzeje”).

Jeśli już jesteśmy przy sobie, że się go wkłada (a nie: ubiera). Zwroty: „**ubieram buty, ubieram koszulę, ubieram okulary**” itp. są w polszczyźnie niepoprawne! Mamy tutaj do czynienia z błędnym użyciem czasownika **UBIERAC**. Jak podają słowniki, znaczy on „zdabiać coś czymś”. Powiemy zatem: „**Jak ładnie ubrałaś choinkę!**”, „**Gospodyni ubrała tort konfiturami**”. Jest raczej pewne, że rozpowszechnienie się na wielką skalę zwrotów „**ubieram sweter, ubieram koszulę**” itp. ma związek z całkowicie poprawnym użyciem czasownika **ubierać** w... formie zwrotnej: **UBIERAC SIĘ**. Nie popełnimy błędów, gdy powiemy: „**Ubrałem się w nowy garnitur**”. Narazimy się zaś na komentarze jeśli wystrzelimy: „**Ubrałem nowy garnitur**”. Tutaj konieczny jest zwrot: „**Włożyłem nowy garnitur**”.

(mm)

SPORT SPORT SPORT

ZACZNIJMY od przypomnienia TABELI I Mgi siatkarzy po zakończeniu rundy rewanżowej rozgrywek sezonu 1988/89:



1. Stal Stocznia Szczecina	18	15	47-19
2. AZS Częstochowa	18	12	44-27
3. AZS Olsztyn	18	12	42-30
4. Hutnik Kraków	18	11	41-29
5. Czarni Radom	18	9	34-32
6. Resovia	18	8	33-32
7. Stal Nysa	18	8	28-40
8. Legia Warszawa	18	6	24-41
9. Wifama Łódź	18	5	23-44
10. Gwardia Wrocław	18	4	23-44

GDYBY w obecnych rozgrywkach obowiązywał regulamin z poprzedniego sezonu (tylko dwie rundy, z tym że 36 spotkań), tytuł mistrza kraju przypadłby bezapelacyjnie siatkarzom Stali Stocznia, którzy z 18 meczów przegrali jedynie trzy i na finiszu zdecydowanie wyprzedzili wszystkich rywali. Zasady rywalizacji w obu ligach siatkarzkich zostały jednak zmienione i w tym roku, po zakończeniu zasadniczej części rozgrywek, odbędzie się jeszcze potyczki w ramach tzw. play-off. Dopiero one wyłonią mistrza Polski na rok 1989 i dwójkę spadkowiczów.

Jutro o godz. 17 Hutnik — Stal Stocznia

W play-offie wszystko możliwe

Niektórzy twierdzą, że play-off jest systemem niesprawiedliwym, nie premiującym systematyczności, dobrej postawy w całym rozgrywkach. Jest w tym wiele prawdy. Najlepszym przykładem — sytuacja naszego Hutnika. Gdyby nie play-off, mistrzowie Polski — wskutek niefrasobliwości (m. in. porażki ze Stalą N., Gwardią W., Legią, Czarnymi) — na pewno nie obroniliby tytułu i w ogóle nie znaleźli się na medalowych miejscach! Pamiętamy, z jakim trudem (w ostatniej chwili przy wydanej „pomocy” Czarnych) zakwalifikowali się do „czwórki”. Play-off otwiera przed nimi nowe, wielkie możliwości... powtórzenia wyczynu sprzed roku. Wystarczy, że Martyniuk, Golec i spółka dwukrotnie uporają się ze stalowcami, a później (również tyle razy) ze zwycięzcami potyczek pomiędzy studentami z Częstochowy i Olsztyna... Czy jest to zadanie realne do wykonania?

Myszę, że tak! W ostatnim czasie podopieczni Jerzego Piwowara i Ryszarda Pozłutki wyraźnie poprawili (i ustabilizowali) na dobrym poziomie formę, czego najlepszym potwierdzeniem były mecze z AZS-em w Olsztynie (wygrana 3-2) i ze Stalą w Szczecinie (porażka, ale po morderczej walce 2-3, ostatni set 14-16). Zdaniem wielu fachowców szczególnie spotkanie w Szczecinie stało na wysokim poziomie, a spotkały się dwie bezspornie najlepsze drużyny w kraju. Można się zatem spodziewać, że jutro, 18 bm., o godz. 17 obydwa zespoły potwierdzą wysokie aspiracje, a sympatycy siatkówki w Krakowie obejrzą pasjonujące widowisko. W Hutniku wielka mobilizacja. Wszyscy są zdrowi (choć dopiero w poniedziałek wznowił treningi Martyniuk — podczas gry kontrolnej skreślił nogę). Przed tygodniem nasi siatkarze rozegrali dwa sparingowe spotkania z Legią we własnej hali. W pierwszym wygrali 5-0 (walczono w tyłu setach), w drugim — 3-1.

Wierzmy, iż ten pierwszy b. ważny mecz ze Stalą zakończy się sukcesem naszej drużyny. Wówczas w rewanżu — mimo teoretycznie lepszej sytuacji gospodarzy, gdyż dwa spotkania rozegrały w Szczecinie — hutnicy nie muszą być bez szans. Dlaczego? Otóż w pierwszym meczu nasz zespół może sobie nawet pozwolić na luksus przegranej, bo wtedy i tak o wszystkim zadecyduje trzecia potyczka (nazajutrz). Stal po porażce w Krakowie nie będzie już mogła przegrać w sobotę bo odpadnie z konkurencji...

Na takich samych zasadach jak w gr. I przebiegać będzie rywalizacja w gr. III (Gwardia gra ze Stalą N., a Wifama z Legią), z tym że tutaj stawka jest pozostanie w ekstraklasie. Najłatwiejsze zadanie czeka jedynie zawodników Czarnych Radom i Resovii (nie grozi im ani spadek, ani tytuł mistrzowski). Spotkają się w bezpośredniej rywalizacji, o to, by utrzymać 5 lokatę (w wypadku Czarnych) bądź poprawić o jedno oczko (w wypadku Resovii) swoje miejsce w tabeli. (mm)

Spartakiada KM HiL

Odbyla się ostatnio druga seria rzutu lotką. Drużynowo najlepszą okazała się drużyna DT (351 p.) przed ZM (318 p.) oraz ZW (310 p.). Dalsze miejsca zajęły zespoły: ZG, LP, ZS, ZT, DX, ZR i ZK.

Indywidualnie najlepszymi okazali się, w kategorii kobiet: J. Jakubowska (DT) — 43 p., przed C. Kalinowską (HPR) — 40 p. i Ł. Kumpicką (ZK) — 40 p. Wśród mężczyzn bezapelacyjnie wygrał A. Sikora (ZB) — 47 p. przed A. Honkiszem (DT) — 43 p. i M. Urianówką (ZZ) — 42 p.

Turniej o Puchar im. Arkadiusza Kellera

Już tradycyjnie działacze

ZD TKKF oraz ZF TKKF — ZSMP KM HiL zorganizowali turniej piłki siatkowej mężczyzn dla uczczenia pamięci znanego nowohuckiego działacza kultury fizycznej. Zwycięzcą tych rozgrywek został: TKKF Biezanów przed TKKF ZSMP HiL oraz TKKF Apollo. (d)

PIŁKARZE RĘCZNI NA START!

Zarząd Fabryczny TKKF — ZSMP KM HiL organizuje turniej piłki ręcznej o Puchar Przewodniczącego NSZZ, który odbędzie się 26 lutego o godz. 10 w hali sportowej KS „Hutnik”. Zgłoszenia drużyn zakładowych przyjmowane będą przed turniejem.

18.02. (sobota) godz. 17
Hutnik — Stal Stocznia Sz.

PIŁKA KOSZYKOWA (II liga kobiet)

18.02. (sobota) godz. 12
Hutnik — Korona Kraków

GO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA SIATKOWA
(I liga, play-off)

Wspaniałe zwycięstwo Hutnika nad Wisłą!

PALUCH i CZAJA przechytrzyli KASPERCA!



O NIEZWYKLE miłą niespodziankę dla kibiców (tych najwierniejszych) postarali się w ub. sobotę koszykarze Hutnika. Będąc w opinii wielu osób na straconej pozycji w walce o pozostanie w ekstraklasie wygrali oni w pierwszym spotkaniu z cyklu play-off z krakowską Wisłą i to w dodatku w jej hali 82-73! Po tym zaskakującym sukcesie nowohucian szanse obydwu drużyn wyrównały się i teraz zarówno Wisła, jak i Hutnik muszą odnieść po 2 zwycięstwa, by myśleć o zakwalifikowaniu się do barażów (mecze z wiceliderem jednej z grup II ligi). Wręcz pasjonująco zapowiada się ich dalsza rywalizacja!

Niektórzy twierdzą, że nasi koszykarze znaleźli się teraz w minimalnie lepszej sytuacji, bo po pierwsze — udało im się wreszcie (po dłuższej przerwie) pokonać wiślaków (prysł więc mit o ich umiejętnościach i o wyjątkowości hali przy ul. Reymonta), po drugie — że przełamany został tzw. kompleks Kasperca — trenera, który jak wiadomo przez długie lata pracował na Suchych Stawach, co paraliżuje ponoć młodzież, wreszcie po trzecie — że najbliższy mecz — za tydzień, 25 bm., odbędzie się w Nowej Hucie. Trenerzy Z. Paluch i T. Czaja zyskali na pewno dwa bardzo ważne elementy psychologicznego oddziaływania na swoich podopiecznych, co może ujawnić się np. w zdwojonej obojętności do treningu, lepszym samopoczuciu itd.

Wróćmy jednak do sobotniego wydarzenia (bo tak to należy nazwać) w hali Wisły. Nie ma co ukrywać, iż spotkanie z Wisłą spędzało sen z powiek nowohuckim szkoleniowcom. — Jak wzmógł zawodnikom, by nie poddawali się jeszcze przed meczem? Jaką zastosować taktykę, by przechytrzyć... Kasperca? Czy dać szansę młodemu, czy nie eksperymentować i postawić na piątkę taką jak zwykle? — to tylko kilka pytań i wątpliwości nad którymi głowili się. Po przykrych doświadczeniach z potyczek w trakcie rozgrywek nie ulegało wątpliwości, że aby myśleć o pokonaniu wiślaków, zespół nie może grać w dawnym stylu, czyli nie może to być koszykówka oparta wyłącznie na indywidualnych umiejętnościach Klimczyka, Sroczyńskiego czy Rutkowskiego, bo jeśli oni zawiodą bądź rywale znajdą na nich sposób, wówczas jest kłopot. Niczego skutecznego w walce z takim zespołem jak Wisła nie mogła też przynieść gra atakiem pozycyjnym, bez elementów zaskoczenia, bo nasi rozgrywający siebie „nie przeskoczą”, a nie ma przynajmniej jed-

nego gracza, potrafiącego bezbłędnie rzucać z dystansu czy poidystansu. Trzeba więc było myśleć o zmianach, ale kto miał zagwarantować ich należyta realizację? Chcąc nie chcąc Paluch i Czaja zeksperymentowali i sprawdzając najpierw swoje koncepcje w meczach sparingowych w Tarnobrzegu i Bobruku, postanowili „wcielić je w życie” w „spotkaniu o wszystko” z Wisłą.

Na czym ów eksperyment polegał? Otóż, najprościej mówiąc na wprowadzeniu od początku do gry koszykarzy, którzy potrafili przeprowadzić szybki atak i w 100 proc. wypełnić zadania w agresywnym kryciu w obronie. Szczególnie ten drugi element miał być dla wiślaków zabójczy, ponieważ zawodnicy tzw. II piątki, którzy wchodził na parkiet, nie bali się „lapać” przewinień osobistych. Jednym słowem trenerzy Hutnika zdecydowali się na wariant, że z Wisłą grać będą... prawie dwie piątki i teraz wszystko zależało od tego, jak wypełnią założenia taktyczne wszyscy, ale szczególnie zawodnicy rezerwowi.

Hutnik rozpoczął więc inną piątką: z Rutkowskim, Szporną, R. Janczurą, L. Janczurą i Bulką. Szczególnie interesującą rolę do wypełnienia otrzymał ten ostatni świetnie radzący sobie w obronie i potrafiący rozegrać szybką akcję. Właśnie on dosłownie w 2 sekundzie zdobył pierwsze punkty meczu (po wygraniu przez hutników wznowienia) i kto wie, czy właśnie ten koszyk nie... podbudował go psychicznie! Bulka rozegrał w hali Wisły znakomitą partię: do upadłego walczył w obronie, dobrze rozgrywał i kapitalnie rzucał (3-krotnie za 3 punkty!). Już pierwsze minuty pokazały, że nie powtórzy się historia z poprzedniego meczu. Hutnicy z niesłychaną ambicją, walecznością poczuli sobie w obronie i w ataku, obejmując prowadzenie 5-0 i 7-3. Później, wskutek niecelnych rzutów Rutkow-

skiego i R. Janczury z dystansu i przyspieszeniu gry przez wiślaków, doszło do wyrównania, a następnie już do końca I połowy prowadzili gospodarze (nawet 9 punktami 32-23), ale po wejściu na parkiet najpierw Klimczyka, a potem Sroczyńskiego straty zostały odrobione na „bezpieczny dystans”. Dla nikogo nie pozostawało tajemnicą, że wynik w tym spotkaniu będzie kwestią otwartą do końca. Hutnicy popełniali wprowadzając błędy, ale niczym specjalnym nie wyróżniali się także i Kudłacz, i Rozwora, i Szalik. Jedynie do Sroczyńskiego widzowie — kibice Wisły — nie mogli mieć pretensji.

Trzy minuty po przerwie, kiedy nadal utrzymywała się nieznaczna przewaga gospodarzy niesłychanie ważnym celem rzutem „za 3” popisał się Bulka i Hutnik wyrównał na 47-47. Zażarta walka, niepozbawiona, niestety, elementów antykoszykówki, trwała 10-12 minut. Obydwa zespoły prześcigały się wówczas w irytujących zagraniach, niecelnych rzutach z dystansu, złych podaniach, w robieniu prostych błędów technicznych, ale w 35 minucie po kapitalnym rzucie Sudy za 3-p. Hutnik objął nagle prowadzenie 74-70 i po faulu ofensywnym Rozwory miał piątkę. To, okazało się, było już nie do odrobienia przez zaskoczonych takim obrotem sprawy gospodarzy, tym bardziej, że za chwilę dwukrotnie Klimczyk i raz Sroczyński zdobyli dalsze punkty dla swoich barw. Kiedy w 37 min. Hutnik prowadził już 82-73, stało się jasne, że nie pozwoli sobie wydrzeć ciężko wywalczonego zwycięstwa.

Dla większości widzów zgromadzonych w hali przy ul. Reymonta końcowy wynik stanowił duże zaskoczenie. Gratulując gościom wygranej znawcy basketu, nie powstrzymali się jednak od przykrych uwag nad poziomem prezentowanym zarówno przez Wisłę jak i Hutnika.

WISŁA — HUTNIK 73-82 (41-38)

Punkty: Sroczyński 17, Rutkowski 16, Klimczyk 14, Bulka 12, R. Janczura 8, Suda 8, L. Janczura 7 (grali jeszcze Szporna i Dziurdzia).

MACIEJ MALINOWSKI

Ferie na sportowo

W okresie zimowej przerwy w nauce ZF TKKF-ZSMP KM HiL udostępnił nowohuckiej młodzieży pozostającą w mieście salę tenisa stołowego. W niedzielę 12 lutego zorganizowano turniej indywidualny „O Złotą Paletkę” w dwóch kategoriach wiekowych. Oto najlepsi z następców Grubby, Kucharskiego i Jolanty Szatko. Dziewczynki (rocznik 1978 i młodsze): 1. Jadwiga Jurkiewicz, 2. Małgorzata Makula, (rocznik 1974-78): 1. Bożena Koziol, 2. Barbara Soboń (wszystkie uczennice Szkoły Podstawowej nr 85). W kategorii chłopców najlepszymi okazali się: Tomasz Jakubowski (rocznik 1978 i młodszy), oraz Tomasz Garcarz, Rafał Gawel i Krzysztof Wierciak (wśród urodzonych między 1974-78).

Turniej prowadził, podobnie jak wcześniejsze zajęcia, Edmund Grzywnowicz. (mar)

Następczyni Teresy Folgi nadal poszukiwane!

INFORMUJEMY wszystkich zainteresowanych (przede wszystkim rodziców, którzy dzwoniли do redakcji), że Młodzieżowy Klub Sportowy „KRAKUS” przyjmuje zapisy dziewcząt 6-letnich (sprawnych, szczupłych o wyrobieniu tanecznym) do sekcji gimnastyki artystycznej, której przez długie lata symbo-

lem wszystkiego, co najlepsze, była Teresa Folga. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i środy w godz. 17-18.30 w Młodzieżowym Domu Kultury im. Janusza Korczaka, os. Zgody 13 (sala gimnastyczna, I piętro). Przy okazji wyjaśniamy, iż zapisów nie przyjmowano jedynie w okresie trwania ferii, o czym nie zostaliśmy poinformowani, zamieszczając notatkę w numerze z 3 bm. PRZEPRASZAMY. (mm)

Ładny gest piłkarzy Hutnika

Z przyjemnością odnotowujemy inicjatywę piłkarzy Hutnika, którzy niedawno przekazali na konto PANSTWOWEGO DOMU POMOCY SPOLECZNEJ DLA DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH w Prusach kwotę 100 tys. złotych. Była to nagroda za zwycięstwo w dorocznym halowym turnieju o puchar wyzwolenia Krakowa, który rozegrany został w styczniu na Suchych Stawach. (mm)



MYŚL TYGODNIA

Nieznosnie jest żyć w kraju, w którym nie ma poczucia humoru, ale jeszcze nieznośniej żyć tam, gdzie poczucie humoru jest do życia konieczne.

BERTOLD BRECHT

Z KSIĘGI ZYDOWSKICH AFORYZMÓW

Pan Bóg dał człowiekowi dwoje uszu i jedno usta, aby dużo słyszał, a mało mówił.

Nie pluł do studni, być może będziesz musiał pić z niej jeszcze wodę.

Rodzinne
intymne
rozmowy



CZY WIESZ ZE...

Najstarsze rośliny na świecie to przede wszystkim — drzewa. Baobaby afrykańskie, sekwoje. Wywrócona przez wiatr sekwoja kalifornijska została zbadana i okazało się, że miała 3025 lat, a dożywają one podobno nawet 6000 lat. Pnie ich osiągają 45 metrów w obwodzie. Z polskich drzew najbardziej długowieczne są cisy i dęby. Cis w Harbutowicach w Krakowskim ma 1000 lat, a słynny Bartek, dąb koło Zagnańska w Kieleckim — 1200 lat.

Co oznaczają metki?

Na metkach wszytych do ubrań producenci dokładnie określają sposób prania odzieży. Warto więc chyba nauczyć się odszyfrowywać te znaki. Oto znaczenie niektórych z nich.

Wanienka z podaną temperaturą (np. 60 st.) informuje, że wyrób można prać w wodzie o temperaturze nie przekraczającej podanej wartości.

Trójkąt z literkami „CL” wewnątrz — przekreślony oznacza, że nie można używać środków wybielających, nie przekreślony — można chlorować.

Prostokąt określa sposób suszenia. Pusty wewnątrz oznacza, że można odwirowywać w prasce i suszyć pranie rozwieszane na sznurku. Prostokąt z kreskami pionowymi — nie odwirowywać, suszyć jeszcze mokre na sznurku. Prostokąt z kreskami poziomymi — nie odwirowywać, suszyć rozłożone na ręczniku.

Zelazko z kropkami — im więcej kropek, tym wyższą temperaturę można stosować do prasowania. Zelazko przekreślone — nie prasować.

Kółko bez litery lub przekreślone — nie czyścić chemicznie. Kółko z literą określa sposób czyszczenia chemicznego.

P — czyścić benzyną lub czterochloroetylenem

F — czyścić wyłącznie benzyną ekstrakcyjną

A — czyścić we wszystkich powszechnie stosowanych rozpuszczalnikach

BARBARA (z greckiego) — „obca, cudzoziemka”, imię znane w Polsce od ok. połowy XIV w. nosiły je dwie królowe: Barbara Zapolya, żona Zygmunta Starego, i Barbara Radziwiłłówna, żona Zygmunta Augusta. Naprawdę popularne stało się dopiero pod koniec XIX w., podobno pod wpływem „Trylogii” i jednej z bohaterek, sympatycznej Basi Wołodyjowskiej. Rekordy popularności tego imienia przypadły wszakże na lata 40., kiedy średnio co trzecia mała dziewczynka nosiła to imię. Imieniny: 4 XII.

BARTELOMIEJ (z aramejskiego) „syn oracza”, w średniowieczu bardzo popularne, od XVIII w. zapomniane, obecnie znów przyszło do mody, także i w skróconej formie Bartosz. Imieniny: 30 IV, 24 VIII, 11 XI.

CO ZNACZY TWE IMIĘ?

BEATA (z łaciny) „szczęśliwa, bogata, wspomniała”, znane od XIV w., dość często używane w epoce renesansu. Od lat 20 jedno z najpopularniejszych imion żeńskich. W ostatnim dziesięcioleciu w Krakowie wpisano je ponad 150 razy do metryk. Imieniny: 8 III, 6 IX.

BERNARD (z języków germańskich) „silny jak niedźwiedź”, dość popularne w średniowieczu, obecnie spotykane czasem na Śląsku, a i to wśród starszego pokolenia. Żeńską formą tego imienia jest **BERNARDETTA**, imię które rozpowszechniło się wraz z kultem francuskiej świętej Bernadetty Soubirous. Imieniny: 10 I, 16 IV.

BLANKA (z języków germańskich) „jasna, biała”, imię, które w Polsce zdarzało się w średniowieczu, prawdopodobnie zaczerpnięte z rycerskich romansów. Sporadycznie występuje i w naszych czasach. Imieniny: 27 XI.

BLAZEK (z łaciny) „zapleniący”. Imię znane w Polsce od XIV w., pochodzące od ubiegłego stulecia prawie zapomniane. Imieniny: 2 II i 29 XI.

Ze zbioru „**TWOJE IMIĘ
W POEZJI
I GWIAZDACH**”

KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...
(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

Ułan depeszkuje do dziewczyny:

— Jeśli będą mogli, to przyjadę w niedzielę...

Dziewczyna po otrzymaniu przesyłki odpisuje:

— Przyjeżdżaj! Będziecie mogli!

Pewnego znanego i ośmieszonego w mieście lekarza internistę wezwano w nocy do bogatego pacjenta. Zbadawszy chorego lekarz zapytał:

— Czy sporządził pan już testament?

— Jeszcze nie — odpowiedział wystraszony pacjent.

— Niech pan natychmiast wezwie notariusza!

Bogaczowi drża wargi.

— Pan doktor uważa, że mój stan jest tak ciężki?

— Bynajmniej. Ale nie chcę być jedynym głupcem, którego obudzono tej nocy z pańskiego polecenia!

Raz pewna zezowata dama zapytała właściciela prywatnego zakładu jak idą jego interesy.

— Jak pani widzi — krzywo odparł z ironią mężczyzna.

Na jarmarku, w jednym z kramów wiszą śliczne sukienki. Podchodzi bardzo ładna dziewczyna i pyta:

— W jakiej cenie jest ta sukienka?

— Jak dla pani to są centa...

— To proszę dwie, a zapłaci babcią.

— Coś mi się wydaje Jasiu, że to wypracowanie napisała za ciebie mama — mówi nauczycielka polskiego.

— Nie zaprzeczam proszę

pani, ale ja za to obrałem za mamę ziemniaki!

Matka mówi z wyrzutem do syna:

— Wszystkie dzieci pomagają matkom w domu, a ty leżysz tylko na tapczanie.

— Przecież mama zawsze mówi, że bym był inny niż wszyscy.

Pan Dziwak do spotkanej na ulicy dziewczyny:

— Przedstawiam pani mojego kolegę Janickiego.

— Przecież ja pana nie znam...

— Nie szkodzi. Janicki,

którego już pani zna zaraz mnie pani przedstawi.

Dwóch eleganatów jedzie na rowerach przez las. Jeden mówi do drugiego:

— Ty patrz jaki piękny las!

— Nic nie widzę, bo mi drzewa zasłaniają...

— Szeregowy Pompka, czy panu bezpieczeństwo w waszym samochodzie przydadzą się?

— Tak jest obywatelu sierżancie. Dzięki nim nie uciekła mi jeszcze ani jedna autostopowiczka.

Z kalendarza „Studenta”.
Rys.
Henryk Sawka



GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Debieki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków Huta im. Lenina Centrum Administracyjne bnd „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY Wewnętrzne (przez centrale HIL): 44-46-66 44-95-00 44-98-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Śakta sprawy...

Obserwując wyczyny kierowców formuły-1 czy rajdowców, każdy z rodzimych posiadaczy prawa jazdy i pocziwego „malucha” marzy o automobilowych popisach. Gorzej, gdy któremuś z nich przyjdzie do głowy realizacja tych dość odległych zdawałoby się marzeń. Ponieważ w stanie świadomej abstynencji jest to mało realne, najczęściej „kierowcy-wyczynowcy” naszych dróg i ulic to ludzie po kilku „pięszczych”.

Nie inaczej było z dwudziestopięcioletnim Wojciechem K., pracownikiem jednej z krakowskich firm budowlanych. W październiku zeszłego roku, wychodząc z pracy wraz z dwoma kolegami, zdecydowali, że kilka kieliszków wódki dobrze im zrobi. Ponieważ tych możliwości były o wiele większe, a i czasu cała trójka miała mało, młodzi budowlancy wypili w ciągu 15 minut ni mniej, ni więcej tylko trzy półlitrowki. Nic zatem dziwnego, że po kilkunastu minutach, oprócz oświeżności ruchowej, ogarnęła ich także ta umysłowa. O ile dwaj z nich szczęśliwie dotarli do swoich domów, o tyle Wojciech K., mieszkający w os. Dąbrowszczaków, gdy zjawił się w pobliżu swego domu, zdecydował się na krótki spacer. Dotarło do niego, że bełkotliwy głos i kłopoty w utrzymaniu równowagi nie będą chyba najlepiej widziane przez spodziewającą się dziecka żonę. Gdy przyszył tatuś znalazł się w okolicy os. Spółdzielczego, zafrapował go widok stojącego na poboczu cementowozu. Na tyle, jak się okazało, że Wojciech K. jakimś sposobem dostał się do kabiny i co ciekawe uruchomił potężnego „Jelca”. Krótka przejażdżka okazała się dość kosztowna, jak potem wyliczono, straty, jakie spowodował pijany pseudokierowca i skradziony pojazd, wyniosły ponad 2 mln 200 tys. zł. Najpierw zepchnął na chodnik stojącego „malucha”, potem zaś przez długi odcinek al. Rewolucyjnej Październikowej pchał przed sobą skutecznie, demolując drugiego małego fiata. Rozpędzony cementowóz KPGMB ściał jeszcze w okolicach os. Centrum D słupki odgradzające jezdnię od chodnika i zatrzymał się, niszcząc całkowicie stojący na pl. Centralnym barakowóz.

Ped szybkości

Zatrzymany kompletnie pijany młodzien niewiele miał do powiedzenia na temat swoich wyczynów. Usiłując pomniejszyć swój udział w całym tym zdarzeniu, które miało miejsce o godzinie 16.30, czyli w okresie największego nasilenia ruchu, starał się zwinąć winę za to, co zaszło, na nieznanego mu osobnika, który jechał razem z nim ciężarówką, tylko że w trakcie przejażdżki, wyskoczył. Oczywiście, tę wersję wydarzeń włożono między bajki, a sprawa Wojciecha K. trafiła do nowohuckiego Sądu Rejonowego. Płat szos został oskarżony o krótkotrwały zabór pojazdu mechanicznego i spowodowanie wypadku drogowego, szczęśliwym trafem bez ofiar. Okolicznością łagodzącą dla niego była pozytywna opinia z zakładu pracy i miejsca zamieszkania oraz... cięża żony. Jako jedyny żywiciel rodziny Wojciech K. został skazany na półtora roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na 4 lata, 150 tys. zł grzywny oraz pięcioletni zakaz prowadzenia pojazdów samochodowych. I jak tu nie wierzyć starej prawdzie, że „pijany ma zawsze szczęście”... (MARK)